Rok 1871. Kraków, wtorek 18 stycznia Nr. 13.

Dziennik KRAJ wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedyńczy w Krakowie Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	5 złr.	2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	6 „	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal.	4 tal. 5 sgr.	1 tal. 15 sgr.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 frank.	10 franków
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	20 frank.	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika KRAJ, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

KRAJ

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Mikołajska l. 435. Ekspedycja miejscowa w administracji „Kraju“, ulica Mikołajska. Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty i uwzględniają się *tylko w terminie 8 dni*. Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się i niszczone będą.

Cena ogłoszeń *(inseratów)*.

Pierwsze umieszczenie . . . . 8 centów
Każde następne umieszczenie . . . . 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia . . . . 30 „

Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika „KRAJ“, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Skład papieru Ż. J. Wywiałkowskiego, M. Dworski; księgarnia J. Czecha i handel Wierzuchowskiego. **We Lwowie:** Księgarnia Karola Wilda, księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — **W Tarnowie:** Księgarnia Gazdy. — **W Przemyślu:** Księgarnia braci Jeleniów.
Ajencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: M. Dworski, księgarnia Józefa Czecha. — **We Lwowie:** Księgarnia Karola Wilda, księg. Gubrynowicza i Szmidta, ajencja dzienników A. J. Piatkowskiego. — **W Tarnowie:** Księgarnia Gazdy. — **W Poznaniu:** Administracja Dziennika Poznańskiego. — **W Wiedniu:** Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik Wollzeile Nr. 22. — **W Berlinie, Monachjum, Zürichu i St. Gallen:** Rudolf Mosse München, Windenmachergasse, 3. — **W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgardzie** u Haasensteina & Voglera. — **W Paryżu:** Księgarnia Władysława Mićkiewicza „Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16.“

Kraków 16 stycznia.

Krwawe widowisko, które odgrywa się dziś we Francji, tylko słabe dusze może napełniać zwątpieniem i rozpaczą; ktokolwiek ze znajomości dziejów wyniósł to przekonanie, że ludzkość nigdy wstecz się nie cofa, że w dziejach jéj ciągły panuje postęp, że dzieje te nie są niczém inném jak wcieleniem jakiéjś myśli wyższéj kierującéj światem i ludźmi — ten w okropnych zapasach Francji, w okrucieństwach i barbarzyństwach Prusaków, nareszcie w obojętności mocarstw i gabinetów spostrzedz musi tylko jeden nieunikniony, konieczny ustęp dziejowy.

Rzeczywiście, najazd barbarzyński, którego Prusacy dopuszczają się dzisiaj na Francji i obojętność, z jaką na zbrodnię tę patrzą gabinety europejskie, czyniąc się tém samém współwinnemi czynu tego: to wszystko razem koniecznem jest, aby raz przecie otworzyć ludom europejskim oczy na okropny stan, na nędzę moralną, w jakiéj się pod rządami absolutystycznemi znajdują.

Przed stu laty wojska pruskie i rossyjskie podobnéj zbrodni dopuściły się na nas — rozćwiertowano Polskę — gospodarowano w niéj mieczem i ogniem.

W sumieniach ludów Europy tu i owdzie bojaźliwie odezwał się głos sprawiedliwości, tłumiony obawą kary, jakiéj w monarchicznéj Europie nie doznawało każde słowo wolne.

Dokonano więc zbrodni rozbioru w imieniu monarchów — a ludy milczały, bo milczeć musiały.

Dziś jedno z państw rozbiorowych morduje Francję — mieczem i ogniem niszczy siedzibę cywilizacji europejskiéj — ludy europejskie oburzają się na ten widok; wszędzie odzywa się głos sumienia, głos bratni współczucia dla nieszczęśliwéj Francji; płyną zewsząd składki na ulżenie losów nieszczęśliwego narodu.

A gabinety i rządy? jak przed stu laty przy rozbiorze Polski, tak i dzisiaj przy rozboju dokonywaném na Francji idzie im tylko o część łupu — a ponieważ chytry Prusak obiecuje im gruszki na wierzbie, gabinety i rządy obojętnie patrzą na rozbój, stają się współwinowajcami zbrodni i czekają na — nagrodę.

Czy narody europejskie długo patrzeć się mogą bezczynnie na taki stan rzeczy?

Pan Beust potulnie sięga po uścisk dłoni Bismarka, obryzganéj świeżą krwią francuzką — Bismark podaje mu rękę i obiecuje przyjaźń.

Obietnicami i groźbami trzyma on na uwięzi reztę gabinetów — car czeka na obiecaną nagrodę — król włoski dostał już koronę hiszpańską dla syna — wszyscy odbierają nagrody — i jak przed stu laty sprzedali Polskę, tak dziś za nędzną cenę sprzedają Francję i własne sumienia.

Czy taki stan rzeczy może trwać długo? czyż nie muszą ostatecznie narody europejskie przyjść do przekonania, że gabinety i rządy frymarczą ich sumieniami — że niszczą najdroższe węzły, łączące narody dla własnych zysków, dla osobistych widoków? Mordy i pożogi, które Prusy dziś szerzą we Francji w porozumieniu z gabinetami europejskiemi przyczynią się może ostatecznie do sprowadzenia porozumienia ludów przeciw polityce gabiuetów; do zawarcia przymierza narodów przeciw przymierzu rządów; do obalenia raz na zawsze rządów absolutnych, przelewających niewinną krew narodów i wysysających żywotne ich siły, i do zaprowadzenia samorządu ludów. Krwawe widowisko, które dziś odgrywa się we Francji, podkopie może ostatecznie pogańską politykę rządów europejskich, która od wieków toczy Europę i przyczyni się do zaprowadzenia w Europie polityki ludów, opartéj na wolności i sprawiedliwości.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Lublin 8 stycznia.

[Buta oficerów — sprawiedliwość gubernatora — przykłady co do systemu rządzenia]. Dnia 19 grudnia mieliśmy takie zdarzenie: oficer husarów kwaterujących w Lublinie, nazwiskiem Heiue, przechodząc przez główną ulicę zwaną Krakowskie przedmieście, spotkał stojących i rozmawiających trzech mężczyzn. Tego, co był z brzegu i stał tyłem odwrócony, uderzył łokciem w bok, wołając na cały głos: „ustąp z drogi.“ Tym zaatakowanym był Karol Zagórski, student uniwersytetu warszawskiego, — zdziwiony usunął się natychmiast na stronę, oświadczając po moskiewsku te słowa: „prawda, że nieszczęście postawiło mnie na pańskiéj drodze, ale zawsze to pozwól pan sobie powiedzieć, że uderzając mnie kułakiem i krzycząc na mnie, bardzo niegrzecznie pan postąpiłeś.“ Na to Heine zaczął krzyczeć z całego gardła: „co? co?“ Student sądząc, że jako nieznający jeszcze dokładnie języka moskiewskiego, źle może myśl swoją wyraził, toż samo więc zdanie powtórzył mu po polsku. Heine czepił go się zaraz o to, jak on śmie po polsku do niego przemawiać i odszedł, obiecując go „nauczyć.“

Kiedy się to dzieje, ojciec studenta Zagórskiego, jeden tych nieszczęśliwych ofiar losu, co przy nieustającym przerabianiu porządku w biednéj Polsce, mimo swéj woli, jako zaskoczony wypadkami krajowemi i wreszcie dla utrzymania licznéj rodziny, z polskiego urzędnika musiał zostać urzędnikiem moskiewskim w tym czasie, kiedy bezbronnego jego syna obrabiał ten uliczny oficer, niewiedząc o niczém, był w biurze zajęty pracą i naraz zawołany został do gubernatora. — Znany Buchowski, za przybyciem ojca studenta, zaczął go lżyć najgorszemi słowy moskiewskiemi, oznajmiając, że w téj chwili był u niego oficer Heine i doniósł, że student Zagórski zaczepił go i niby powiedział mu, iż go zmusi, aby rozmawiał po polsku, a to niby dlatego, że kiedy jest w Polsce, to musi gadać po polsku. — Zwymyślawszy tedy urzędnika Zagórskiego najboleśniejszemi dla każdego polskiego ucha wyrazami, gubernator wydał wyrok taki: „Studenta, który przyjechał z Warszawy do Lublina zaledwie tegoż samego dnia zrana, dla przepędzenia bożego narodzenia w gronie rodziny, natychmiast wysłać do Warszawy z zabronieniem mu raz na zawsze przyjazdu do Lublina, a ojca jego, biednego urzędnika za to, że niby syna wychował na buntowczyka, oddać na lat trzy pod surowy dozór policyjny.“ Wyrok ten natychmiast wykonanym został.

Podobne wyroki mamy ciągle. Przed kilkoma dniami profesor gimnazjum, nazwiskiem Dawid, został ogromnie pobity przez oficera tegoż pułku nazwiskiem Bernardi. Zajście było przy kasie teatralnéj. Dawid kupował bilet, Bernardi krzyczał, aby mu miejsca ustąpił, a że w téj właśnie chwili kasjer teatru wydawał resztę drobnemi, bez zabrania któréj Dawid nie mógł odejść, więc zniecierpliwiony Bernardi pobił go okrutnie i tym sposobem od kasy usunął. Rozumie się, że przy téj operacji reszta drobnemi i bilet kupiony do teatru rozleciały się na ziemię i przepadły, gdyż Dawid pod ciężkiemi razami zaledwie z duszą do domu uciec zdołał. Tą razą prawie pewni byliśmy wymiaru sprawiedliwości, albowiem Dawid służył na Kaukazie i obdarzony jest orderem św. Jerzego, a podług praw moskiewskich, kawalerów takich orderów bić nie wolno. Jednak gubernator wydał wyrok następujący: „Ponieważ profesor Dawid wykłada w gimnazjum literaturę polską i znany jest jako autor kilku dzieł w języku polskim, zatém to wszystko znaczy, że jest wielki buntowczyk; z tego więc powodu pan Bernardi nic złego nie zrobił, że go nauczył posłuszeństwa dla oficerów.

Bóg świadkiem, że ani student Zagórski, ani profesor Dawid nie byli badani w tych sprawach. u nas obydwóch stron nigdy nie badają, szczególniéj, jeżeli sprawy są z oficerami, a byłoby ich codzień na kopy, gdyby niestety! wolno choć było uskarżyć się!

Opisane tu postępki tych dwóch oficerów, którzy są wielkimi bohatérami z roku 1863 oddają pod sąd i opinję oficerów wszystkich armji krajów ucywilizowanych, zaś wyroki gubernatora i procedurę karną, jaką się tenże rządzi, niech ocenią prawnicy europejscy, — podobnych bezprawi mamy codzień tysiące, ale może Bóg dobry zmiłuje się kiedyś nad nami!

Z bieżących wypadków, to jeszcze u nas zasługuje na uwagę, że faworyt naszego policmajstra, p. Jermakowski, podoficer straży ziemskiéj w tych dniach kupił sobie list zastawny na 20,000; to dowodzi, jak korzystną zajmuje on posadę i jak się zabezpiecza na wypadek, jak ta najwyższa plaga dla biednego kraju, to jest: straż ziemska, może kiedyś zniesioną zostanie!

Z Litwy. [Wywłaszczanie — marnowanie funduszów państwowych.]

Wywłaszczanie obywateli z majątków na rzecz żywiołu moskiewskiego, na zasadzie ukazu z r. 1865, postępuje daléj swoim trybem. I teraz znów na miesiąc styczeń wystawiono na przymusową sprzedaż 29 majątków. Sprzedaż, ta jest skutkiem długów, w części rządowych a w części prywatnych, jakie na majątkach tych ciążą a których właściciele nie są w chwitowéj możności opłacenia ich. Przejścia, przez jakie prowincja nasza przechodziła, przez kilka lat po snbie idące nieurodzaje, kontrybucje na nas Polaków nałożone a wreszcie i gospodarstwo moskiewskie, — jest przyczyną niewątpliwą tęj niewypłacalności. — Jakaś zwłoka i ulga uratowałyby od sprzedaży rzeczone majątki, ale ratunek bynajmniéj nie jest w widokach rządu. Owszem, stara się on ciągle, a przyznać należy z wielką wytrwałością, by liczbę właścicieli polskich doprowadzić do jak najmniéjszéj liczby. — Statystyka majątków wystawionych na sprzedaż jest następująca: W wileńskiéj gubernji 18 majątków, w mińskiéj 7 i po 2 w kowieńskiéj i grodzieńskiéj gubernjach. — Największym z tych majątków są dobra Antopolskie w Kobryńskim powiecie gubernji Grodzieńskiój położone, do hr. Ożarowskiego należące, a rezległości 6107 dziesiatyn mające. Oceniono je na 75,090 rubli. Daléj co do obszerności idą: Wielkie Dolce w Borysowskim powiecie gubernji Mińskiéj leżące. własność p. Walkowicza. Rozległość dóbr tych wynosi 6094 dziesiatyn, ocenionych na 66,299 rubli. Wreszcie z pomiędzy wystawionych majątków na sprzedaż trzy ocenione są wyżéj 20,000 rubli, sześć wyżéj 10,000 rubli. Ponieważ z powodu miejscowych warunków a główuie z powodu owego pięknego gospodarstwa naszych działaczy i regulacji, dopełnionéj przez nich gruntów włościańskich, obywatele i kupcy moskiewscy, czyli zgoła kapitaliści, niechętnie ubiegają się o nabycie naszych majątków, spodziewać się więc należy, że dawnym zwyczajem do licytacji staną jedynie tutejsi działacze, i za bezcen jak zwykle je nabędą, niewyłożywszy na nabycie złamanego grosza. Korzyść ztąd dla rządu żadna a strata widoczna. Wedle bowiem ustalonéj tu praktyki, dzieje się w ten sposób, że nabywca zaozyna zwyczajnie od tego, iż w nabytym przez siebie majątku, co tylko da się sprzedać, natychmiast sprzedaje, spekulantom, po większéj części żydom, a mianowicie: las, inwentarz, ziarno gotowe, zboże na pniu. — Następnie tak wysany majątek wypuszcza w dzierżawę. O płaceniu podatków i sumy szacunkowéj, rozłożone na długoletnie raty, nie ma ani mowy.

Z drugiéj znów strony, popobnie jak niszczą majątki nasze, tak samo trwonią dochody państwowe — na dalsze próby moskwiczenia nas, chociaż te od samego początku aż do dni dzisiejszych nie przyniosły spodziewanych rezultatów. Bo czyż to nie jest trwonieniem zasobów państwowych, główuie z nas pobranych, a z budżetu ministerjum oświecenia asygnowanych, jeśli rząd przeznacza za zasiłek roczny *Wiestnikowi Wileńskiewu i Kiewlaninowi*, dwom dziennikom 6,000 rubli? A przeaież pisma te do niczego więcéj nie pomagały. tylko do większego jeszcze rozdrażnienia pomiędzy nami a żywiołem moskiewskim? Obydwa pisma redagowane są w najgorszy sposób i gdyby nie zasiłek, jaki pobierają, gdyby nie nakazana ich prenumerata, ani jednéj chwili o swych własnych siłach istniećby nie mogły.

Prócz tego z tego samego budżetu przeznaczone 4,000 rubli na sprowadzenie popów z Rossji, w skutek pomnożonéj znacznie liczby parafji prawosławnych tak u nas, jak i na Rusi.

Rząd teraz znów przeznaczył ogromne sumy częścią na budowę nowych cerkwi, a częścią na ich reparacją. Dla kijowskiéj gubernji przeznaczoną została suma 201,000 rubli, dla wołyńskiéj 120,000, — podolskiéj 72,000, — grodzińskiéj 50,000, — witebskiéj 35,000, — mińskiéj 25,000 — i kowieńskiéj 19,000 rubli. *Z. D. Pzn.*

Katowice (Szlązk pruski) 13 stycz.

M. J. Wracam w téj chwili z Wrocławia. Taż sama podróż odbyta przed kilku miesiącami, jakże odmienny przedstawiała mi wodok. Buta pruska i arogancja wtedy przechodziła wszelkie granice umiarkowania i przyzwoitości, stawała się nawet śmieszną, jeżeli zapomniała być impertynencką i obraźliwą. Zuchwalstwo zwycięztw, było tak wygórowane, że po salonach, piwiarniach i szynkach nie rozprawiano o panowaniu we Francji, lecz o zawojowaniu już świata całego. Polacy przy każdéj okoliczności w spotkaniu byli przedmiotem najgrawania, a często i litości. „Gdzie wy się teraz podziejecie, gdzie biedacy schowacie przed naszym królem i kanclerzem, pytali. Może uciekniecie do Austrji? Ależ my tam w imię jedności Niemiec, nim pół roku upłynie, będziemy! A że Austrja jest niemiecką, więc powinna być naszą, a z nią wszystkie prowincje do niéj należące? Cóż się zatem stanie z waszą śmieszną polskością, tą wysławianą narodowością, wobec parcia siły naszéj cywilizacji“?

Lud z Galicji przyjeżdżający po węgiel, cynk, żelazo, odwożąc glinkę, również podobnie pogardliwego przyjęcia doznawał, ztąd to po części powstała ta wielka sympatja włościan waszych dla Francuzów.

Dziś taż sama okolica, dawniéj tak ożywiona, jakże jest przerażająco smutną. Wrocław jakby obumarły, bez ruchu przemysłowego i handlowego życia; zniechęcenie ogólne, które ostatniemi zwycięztwami Francuzów, zamienia się w przerażenie. Wszyscy głośno powtarzają, że przez ostatnie zwycięztwo Faidherba, armja Manteuffla straciła dziewięć tysięcy w zabitych i rannych! choroby więcéj jak dziesiątkują całą armję.

Na prowincji panują smutek, zwątpienie, nieukontentowanie i przestrach. Bogate nasze kopalnie i fabryki na pół opuszczone, po prostu dla braku rąk. Zastępują je starcami i kobietami, lecz ubytek dawnych pracowników jest tak wielki, że nawet marzyć nie można o wyrównaniu potrzebnéj liczby. Starają się wszelkiemi sposobami do robót przy kolei i w kopalniach ściągać lud z Galicji, płacą obecnie za dzień po dwa gulděny, lecz płaciliby i po pięć guldenów, gdyby tylko ludzie wasi umieli z pozycji dogodnéj dla siebie korzystać.

Nowy pobór, który się właśnie teraz odbywa, ośmnastoletnich chłopców i przeszło 40 letnich ostatnich landwerzystów zwykle żonatych ludzi, napełnił cały Szlązk nieopisaną rozpaczą. Na każdym kroku odbicia scen dantejskiego piekła, rozpacz żon i matek zarazem, połączona z całą rzewnością słowiańskiego ludu, przerażająca. Płacz i narzekania, po wsiach i gościńcach dolatują z daleka rozdzierające serce pożegnania, przekleństwa na króla i rząd, wzywania pomsty na nich Boga... Obraz ten grozy, podnoszą snujące się sieroty i wdowy z ostatniéj kampanji. Widok ich więcéj jeszcze przeraża, budząc złowieszcze przeczucia.

Jeżeli nasza prowincja tak cicha i spokojna, a lud tak łagodny i potulny, dochodzi do takiego stanu rozdrażnienia, cóż dopiero dziać się w tych ostatnich dniach musi, po innych miejscowościach państwa!

Zwycięztwa Francuzów zadają straszny cios moralnemu usposobieniu Prusaków. Już dziś nikt nie wierzy w zwycięzkie telegramy króla do królowéj! Nienawiść do króla i Bismarka, z każdym dniem wzrasta, zniechęcenie do monarchizmu z każdym dniem potęguje się.

Gdybyśmy mogli wierzyć w tajemne sprężyny kierujące ludzkością, z łatwością możnaby przypuścić, że jakaś nadprzyrodzona siła pędziła żołdactwo pruskie z ich królem pod Paryż, aby prędzéj zgotować Europie wolność, dając możność szybkiego rozwinięcia się rzeczypospolitéj niemieckiéj. To też będziemy zmuszeni uważać Gambettę, za pewnego rodzaju człowieka opatrznościowego, gdy pogłoska rozkazu dana Burbakiemu maszerowania do Niemiec sprawdzi się. Byłby to fakt większéj doniosłości, jak zwycięztwo pod Paryżem.

Francja nie może iść do Niemiec w innéj idei, jak tylko głosząc wolność i braterstwo ludów pod formą rzeczypospolitéj, a że grunt znajdzie więcéj przygotowany, jakby to sądzić można na pozór, rezultaty przekonają. Pierwszy Frankfurt nienawidzący Prusaków z radością otworzy swe bramy witając zwycięzców jak zbawców.

Czy tylko Francuzi, jak zawsze zarozumiali, a mało wiedzący co się dzieje za granicami ich państwa, wiedzą o tak przychylném usposobieniu Niemiec, i czy potrafią z tego korzystać?

Wobec tak rysującéj się sytuacji i widoków na przyszłość, zdziwiły nas niepomału umizgi waszego pana Beusta i usiłowania do przymierza z Prusami? — Czy przeciw zwycięzkiéj rzeczypospolitéj francuzkiéj, bo przecież Bismark nie poświęci przyjaźni silnéj Rossji, dla słabéj, chwiejnéj i bankrutującéj Austrji.

Jakiekolwiek są plany waszego pana Beusta, ciężenie jego do Prus w chwili, gdy cała potęga pruska chwiać się zaczyna, a o jéj przyszłości najwięksi nawet optymiści pruscy nie śmią nic mówić — jest dla nas zupełnie niezrozumiałe!

Może być, że pan Beust nie zna prawdziwego stanu rzeczy w Prusach, a jest przytém tak naiwny, że wierzy nawet dziś w telegramy do królowéj.

Wiedza o pozycji przeciwnika jest pierwszym elementarnym obowiązkiem rządzącego. Napoleon brakiem wiedzy sił pruskich upadł. Dziwiąc się nieświadomości spraw obecnie naszych ze strony pana Beusta, tém więcéj ubolewać wam należy, że i p. Andrassy nie ma dokładniejszych sprawozdań; a człowiek, który tyle już na świecie przeszedł, a głównie nie był wychowany tylko w kancelarji biur, powinien umieć wynaleźć źródła, z którychby prawdę czerpać mógł i nie leźć w pułapkę zastawioną choćby przez najzręczniejszego z ludzi, jakim jest pan Bismark.

Najwłaściwszym sprzymierzeńcem dla Austrji na przyszłość jest Francja, czy to w kwestji wschodniéj, czy w oporze przeciw najazdowi Moskwy, czy też nakoniec w utrzymaniu w należnych karbach upokorzonych a zawsze rozżartych i organizacyjnych Prus.

Pierwszą podstawą, a nawet gwarancją wutrzymaniu tego przymierza powinno być **odbudowanie Polski.**

Czy jednak ten jasny i naturalny pogląd, dlatego że prawdą i prostotą uderza, zwróci na siebie uwagę p. Beusta, polityka zawiłych kombinacji, not i dyplomatycznych forteli — wątpię. Polityka jasna, otwarta, szczera, płynąca wspaniałém korytem z siłą i energją do celu, wymega do kierowania ludzi wyrosłych wśród pracy i walk, lub nieszczęściami wielkiego narodu powołanych do władzy. Takiego męża widzi opinja Europy dzisiaj w Gambecie.

Wiedeń 12 stycznia (spóźn.).

e. Rozprawy budżetowe w delegacji austrjackiéj rozpoczęte dość namiętnie ze strony liberałów niemieckich, nie rzucają najmniejszego światła na organizację wojskową. Czy dobra, czy zła; czy wadliwa i w czém, o tém niema mowy, żaden z mówców przedmiotu nie zgłębiał, ani rozświecał.

Zaznaczyć tylko można dobrą wiarę Rechbauera, który wzdycha do systemu milicji nakształt Szwajcarji i w każdym razie radby zmniejszyć wydatki na armję; jakoteż chęć zrehabilitowania się Giskry, który popierał jak najgorliwiéj dzisiejszą ustawę wojskową będąc ministrem, a teraz piorunuje i narzeka na wydatki ogromne, które są konsekwencją téj ustawy.

Praktycznego rezultatu z tych szermierek nie będzie, bo nawet gdyby się znalazła większość w łonie delegacji austr. za okrojeniem budżetu wojskowego podług myśli Niemców, mianowicie czeskich. to przy głosowaniu wspólném z delegacją węgierską okaże sią, że rajchsratowi koryfeusze są w mniéjszości.

Co do Węgrów: ci, jak zawsze, obierają praktyczne drogi do dopięcia swych celów. Idzie im o to, by doprowadzić do translokacji wójsk w ich obwody rodzinne. Kwestja ta od paru lat poruszana,

Tygodnik krakowski.

Widoki karnawałowe. — Brak młodzieży, a w szczególności epuserów. — Głowa i ogon arystokracji. — Sąsiedztwo tego ogona. — Inne kółeczka. — Nadzieje kronikarza. — Dostatek młodzieży na redutach.

„Obym był fałszywym prdrokiem“ ale karnawał tegoroczny mimo mnogich balów publicznych strasznie mi się licho przedstawia. Ludzie za nadto politykują, a za mało mają pieniędzy, od których ostateczna świetność karnawału zależy, mimo wybornéj sanny przypominającéj lepsze czasy dawny humor jakoś nie chce powrócić i czy to na wsi czy w mieście kurczy się każdy czy z sybirskiego zimna, czy z sybirskich przeczuć nie wiem, ale dość, że się kurczy i ledwo tu i owdzie nadobne córeczki jaki wieczorek wyprosić zdołają u papy.

Ale tu zaczynają się nowe kłopoty. Papa rad nierad musi podążyć do knajpeczki raz aby obyczajem przodków zapić tę sprawę wieczorkową przez małe(*w*)a powtóre aby tam zarzucić sieci na rozmaitego rodzaju młodzież, mianowicie zaś na gatunek znany w sferach panieńskich pod ogólnem nazwiskiem epuzera czyli małżonkobiory. Bo jeżeli w ogóle para zdrowych nóg ubranych w błyszczące lakierki nie licząc innych akcesorjów jest artykułem niezbędnym wczasie karnawałowym dla utrzymywania w ewidencji wszystkich panien na wydaniu, o ileż więcéj poszukiwaną jest *species* „zupełnego“ kawalera na wydaniu, chociażby nawet z nieco słabszemi pedałami, któryby jednak na giełzie miłości nie grał na różnice spadku i zwyżki, ale *efective* kupował całe sztuki na ryzyko całego życia.

Niestety właśnie ta species zaczyna być rzadką a w Krakowie jest jéj brak kolosalny, brak wołający o pomstę do nieba nad tymi, którzy jeszcze nie spieszą się zapalić pochodnię hymenu. — Prawda, że każde kółko towarzyskie inszemi oczyma zapatruje się na istotę płci męskiéj zdolną do małżeństwa, i trzebaby przedewszystkiem znieść te zapatrywania. aby usunąć główną przeszkodę do zawierania małżeństw.

Nie mówiąc już o wysokiéj arystokracji, bo tam są pewne stałe przyjęte formy — których nikt dotąd wzruszyć nie poważył się, i które produkują w téj właśnie części społeczeństwa niezmierną ilość starych panien, na wielką pociechę kościoła i pobożnych instytucji, przechodzę wprost do tak zwanego w Krakowie ogona arystokracji (wyrażenie to niejest mojem, ale pochodzi od jednéj z szanownych pań, która nie należąc dziś do tego ogona ma z nim jednak dużo stosunków.) Ogonem zaś arystokracji nazywa się w mieście to, co ściśle biorąc nie kwalifikuje się pod „Barany“ a przynajmniéj nie jest tam dobrze widziane. Należy tam po części napływowa ludność strzepująca często na rogatkach krakowskich pył tak z zwanéj burżoazji czyli po prostu mieszczaństwu i obszywająca się w herby i galony, aby tu na nowéj arenie pobawić się w arystokracją. Należy tu pewna część sztachty chorująca na pański „chic“ i najrozmaitsze szumowiny społeczeństwa, których chwilowy prąd wyniósł, unosi nieco nad poziomem.

Krew czerwona, jak dawniéj mówiono czyli stara arystokracja patrzy się na tę koterję z politowaniem i szyderstwem, a w zamian zyskuje bezwzględne płaszczenie się i uwielbienie. Oczywiście, że w tych kołach kawaler na wydaniu winien przedewszystkiem mieć „chic“ czyli znać gruntowne formy towarzyskie, o ile one w ógóle są znane w koterji mieć „nieco urodzenia“ i być gdspodarzem na wsi, bo to jedyne zatrudnienie godne człowieka dobrze wychowanego.

Wykształcenie może się ograniczać do kilka frazesów francuskich wypowiedzianych przedewszystkiem dobrym akcentem i bezczelność mówienia z pogardą o wszystkim. Inni kowalerowie są z góry wykluczeni, jako nie dający gwarancji.

Charakterystyczną oznaką małżeństw zawieranych w téj koterji jest to, że obie strony starają się jak najlepiéj oszukać się pod względem majątkowém i często tak doskonale się oszukują, że po roku pożycia z ogromnéj na pozór fortuny, zostają liche strzępy.

Ogon arystokracji jest dość długi, a przejście od niego do stanu średniego jest nader urozmaicone całą warstwą kółek bezpłciowych, które grawitują to w tę to w ową stronę. W większéj części tych kółek, kwalifikacje epuzerów powinny być te same, co w koterji wyżéj opisanéj, a i w kołach przeważnie mieszczańskich panuje ogromny pociąg do kawalerów ze wsi. Nie dziw więc, że w Krakowie, w którym jest mnóstwo młodych lekarzy, urzędników, profesorów, wszyscy uskarżają się na brak kawalerji na wydaniu.

Ale *de gustibus non est disputandum*, więc i ja o kwalifikacje epuzerów sprzeczać się nie będę, chciałem tylko dla zamiejscowych czytelników wytłomaczyć, zkąd się w grodzie Krakusa taki brak kawalerji okazał, gdy przecie ani Prusacy ani Francuzi jéj nie zabrali. Sumienie moje kawalerskie już się obruszało na samą myśl, że w skutek tych okropnych wieści o braku kawalerji, które rosną w miarę odległości od Krakowa, niejedna piękność zechce wyrzec się karnawału krakowskiego, a może między niemi jest ta, którą los dla mnie przeznaczył? Dla mnie, który „ani orzę, ani sieję“, a żyję jak wróblowie na dachu, a przecież jestem na wydaniu. A jeżeli zresztą panie chcecie dowiedzieć się ilu nas jest, poszlijcie ojców waszych na redutę krakowską, albo spytajcie ich w sekrecie, a zapewne przyznają się, że tam byli, zapytajcie, ilu młodzieńców krakowskich wypada na jedną mizerną maskę na reducie, ilu ich ściga jedno domino nieintrygujące wcale, a dowiecie się, że nie ma obawy o wygaśnięcie naszego społeczeństwa.

zostaje w zawieszeniu. Nietylko przed rozpoczęciem „rokowań parlamentarnych względem nowéj ustawy wojskowéj,“ ale i późniéj obiecywano Węgrom, że ich pułki przeniesione zostaną do kraju, tak że w krajach do korony św. Szczepana należących, nie będzie konsystował pułk żaden krajów nie-węgierskich.

Na interpelację węgierską z zeszłego roku nie było odpowiedzi skutecznéj. Tego roku interpelację powtórzono. Żeby zaś dójść do rezultatu. postanowili koryfeusze węgierscy taką presję wywrzeć na ministerjum wojny: Gotowi są przyzwolić na wydatki zakreślone w dwóch pozycjach budżetu wojskowego, t. j. „*ordinarium*“ i „*extraordinarium*“, jeźli ministerjum przeprowadzi translokację wojsk węg. w ich obwody rodzinne. Inaczéj nie będą brać budżetu pod obrady, czyli raczéj nie doprowadzą obrad do konkluzji. Z drugiéj strony słychać, że cesarz przyrzekł sankcjonować ustawę dotyczącą; tym sposobem sumy wymagane na organizację wojskową zostałyby przyznane poza plecyma wiernokonstytucyjnych liberałów czesko-niemieckich i ich ekspektoracje nie przydałyby się na nic.

Wiedeń 14 stycznia.

ϱ. W delegacjach państwowych jest główny punkt ciężkości w żądaniu Węgrów, by zasada teoretyczna „przeniesienia wójsk węgierskich do Węgier“ weszła w praktykę nie kiedyś, późniéj, wolnym czasem, tylko teraz równocześnie z przyzwoleniem budżetu wojskowego. Jaki to twardy sęk, jak się z tą czynnością, która w najwyższym stopniu plastycznie odrębność królestwa dokumentuje, władza centralna oswoić i pogodzić nie może, dowodzą obrady, zwlekania ze strony ministerjum wojny. Z téj strony chętnieby całą rzecz zredukowano do małych proporcji, przystanoby na ulokowanie rezerwowych bataljonów i tak zwanych „*depots*“ w okręgach werbowniczych czyli rekrutacyjnych, zaś co do pułków kompletnych, brygad, dywizji i t. d. rzeczby jeszcze chciano pozostawić *in statu quo*.

Tymczasem Węgrzy powiedzieli sobie: Teraz moment przychylny naszym postulatom, prawo żądania mieliśmy i wprzódy, ale kiedy teraz ministerjum znowu z niedoborem do naś przychodzi, kiedy o przyzwolenie kilkudziesięciu miljonów chodzi, teraz czas obstawać przy swojém, podług reguły normującéj wzajemność: *Do, ut facias*. Niemcy już przedyskutowali *ordinarium* budżetu wojskowego. Węgrzy jeszcze nie rozpoczęli dyskusji. Jak się z półurzędowéj *Pester Corr.* przekonać można, Węgrzy nietylko nalegają na urzeczywistnienie translokacji wójsk węgierskich w ogólnikach, zostawiając interpelację późniejszym rozprawom, ale dziś już wiedzą, jak mają być rzeczy przeprowadzone w praktyce. Wyrachowali już, ile półków jest, które dostarczają węgierskie kraje, ile będzie brygad, dywizji, korpusów; jak mają być urządzone komendy, zkąd brać jenerałów do czynnéj służby i do rezerwy, mającéj powstać na pierwszy moment w kraju etc.

Jedném słowem, określony jest cały program polityczno-wojskowy, z którego widać, że węgierska armja składałaby się z 18 dywizji i z honwedów, umieszczonych w krajach do korony węg. należących, którychby użyć można jako jednolitą armję węgierską.

Sprawa ta ściśle związana z budżetem, wkrótce musi być rozstrzygniętą.

Peszt. O stanie armji austrjackiéj dał hr. Andrassy na posiedzeniu komisji sejmu węgierskiego następujące wyjaśnienia: Z końcem roku 1870 wynosił stan czynny wspólnéj armji po odciągnięciu 55,229 ludzi, których do honwedów przeniesiono, 798,646. Od téj sumy trzeba odciągnąć 53,465 wojska granicznego, stały czteroprocentowy ubytek 31,945; daléj 23,200 przeniesionych w r. 1870 do honwedów, pozostaje zatem 690,033; dodawszy do tego kontyngens z r. 1871 wilości 95,474, wynosi stan czynny armji na rok 1871: 785,511 bez obrony krajowéj i honwedów.

Błogosławieni, którzy wierzą Jeżeli zaś prawda, to jakżeż z taką potęgą pogodzić bezsilność zagranicznéj polityki?

Sprawozdawcą do wniosków jen. Gablenza i co do rządowego przedłożenia względem stałéj lokacji wojsk obrany został dr. Giskra.

Francja.

Paryż 8 stycznia (balonem).

Prusacy ciągle bombardują. Ich pociski sięgają z jednéj strony na przedmieścia Grenelle, Vaugirard i do ogrodu Luksemburskiego, z drugiéj do Auteuil. Najdaléj w głąb miasta uderzyły pojedyńcze bomby na rue du Bac i rue du Babylone. Nie przestraszają one wcale ludności paryzkiéj, ale przeciwnie wzbudzają pewną ciekawość, którą władze muszą powstrzymywać w interesie bezpieczeństwa. Nasze gameny nie zważając na ostrzeżenia, nie dają się mimo to wstrzymać od zbierania odłamków granatów, które potém w mieście sprzedają jako nową osobliwość. Nie bez tego, żeby bombardowanie nie zrobiło już znacznych szkód, jednakże te szkody nie są takie, jakich się Prusacy spodziewają. Kilka mniejszych domów zostało rozwalonych, kilka innych uszkodzonych. W domu przy ulicy Gay-Sussac zabito i raniono kilkanaście osób, prócz tego na ulicy było kilka wypadków zranienia i zabicia głównie w skutek nieostrożnego hazardowania się w części zagrożone miasta. Tragiczny wypadek zdarzył się na przedmieściu Grenelle. Mieszkał tam stary wdowiec ze służącym, którego córka 15-letnia panienka była w jednym z pensjonatów paryzkich.

Córka dowiedziała się, że do Grenelle sięgają granaty pruskie. Stroskana o ojca uchodzi z pensji i biegnie do domu, nie zważając na niebezpieczeństwo. Zastaje ojca zdrowego i zajętego przyszłém przeprowadzeniem się, ale zaledwie pół godziny ucieszyli się razem, granat pruski wpadł do pokoju i zabił oboje. Jest to fakt autentyczny. Ludność zagrożonych części miasta przeprowadza się w inne części miasta, głównie do mieszkań opuszczonych.

Zachowanie się ludności jest dobre. Czerwone afisze wzywające do obalenia rządu wzbudziły tylko oburzenie. Jenerał Trochu odpowiedział na nie następną proklamacją:

„Podczas gdy nieprzyjaciel podwaja usiłowania zastraszenia nas, pojawiły się usiłowania do podejścia obywateli paryzkich za pomocą oszukaństwa i potwarzy. Eksploatują przeciw obronie nasze cierpienia i nasze poświęcenia.

Nic nie wytrąci broni z rąk naszych. Odwagi, zaufania, patrjotyzmu!

Gubernator Paryża nie będzie kapitulował *Trochu.*“

Na dziś zapowiadano wielką wycieczkę, ale nie przyszło do niéj. Odbył się tylko rekonesans na Mont Avron.

Hyères (Var) 9 stycznia.

K. Nadzwyczajne słoty i zimna wstrzymały na krótki czas działania wojska francuzkiego, jenerałowie czują jaka na nich cięży odpowiedzialność, podjąwszy się wypędzić jak najrychléj nieprzyjaciela, po zniszczonéj i zapłakanéj Francji grasującego. Aby jednak tego celu dostąpić, unikają nadto gwałtownych kroków i porywczych zamiarów, których niepowodzenie stałoby się przyczyną zniechęcenia i nieufności w własne siły. Powolnie też i ostrożnie, nie szczędząc młodym i niezahartowanym żołnierzom czasu do wytchnienia, dowódzcy wszelkie łożą usiłowania, aby zbliżyć się do Paryża czekającego wytrwale od kilku miesięcy na pomoc bratnich prowincji. Paryż w istocie sam jeden mimo męztwa i wytrwałości, siłom pruskim podołać nie potrafi, mógłby on krwawe czynić wycieczki, ale o ile się zdaje, szeregi nieprzyjaciół, po mistrzowsku okopanych, nie otworzyłyby się przed nim (?). Obecnie jenerał Chanzy, (o którym Gambetta pisał do Trochu: „Jest to pierwszy francuzki jenerał, którego wojna ta objawiła) i jenerał Faidherbe trzymają w ręku główny węzeł wojny, daj Boże, aby go potrafili na korzyść Francji rozwikłać!

Niektóre dzienniki angielskie i pruskie przypisują jenerałowi Trochu następujący plan. Po obronie Paryża aż do ostateczności, w dniu, w którym żywności dla mieszkańców zupełnie zabraknie, jenerał Trochu, opuściwszy miasto i podrzędne forty, zamknie się z wojskiem regularném i z gwardją ruchomą w wielkim okopie, przy którym Francuzi od miesiąca pracują pod Mont-Valérien. Wtedy rząd obrony narodowéj przedłoży Prusom zawieszenie broni, warując dla Paryża jakoby neutralność, aż do wyboru izby konstytucyjnéj. Brak pewnych wiadomości, nie pozwala nam sądzić ile prawdy w téj pogłosce.

Wyraz zdrajca, którym Francuzi w téj wojnie obficie nauczyli się szastać, przypięty nawet został do imienia, niepokalanego dotąd jenerała Trochu. Dziennik *Siècle* wychodzący w Bordeaux, oburzony na rozpoczęcie bombardowania Paryża, które miał za niepodobne, całą odpowiedzialność zrzucił na jen. Trochu. Oskarża go, że zebrał w jedno miasto wszystkie siły i zasoby, któremi Francja rozporządzać mogła, że nie wysłał na prowincję administratora do spraw wojennych, że zdolniejszych oficerów przy sobie zatrzymał i t. d. Trzeba oddać sprawiedliwość Francuzom: wszyscy ogólnie z oburzeniem przyjęli te skargi i obelgi miotane na zacnego Bretończyka, okazując natychmiast całą ich niesłuszność. Młody nawet obywatel, pan Montgaillard, przybyły z Paryża ostatnim balonem, wystąpił na zebraniu publiczném w Bordeaux jako obrońca jenerała Trochu, zapewniając, iż rząd w Paryżu uczynił co tylko możebném było, że stanowcza walka może mieć miejsce od 10 do 20 stycznia, gdyż dopiero na tę porę armaty i karabiny gotowe być miały.

Stanowcze zarówno zadanie rozstrzygnie się lada dzień na wschodzie Francji blisko Belfortu. Krążą tu pogłoski jakoby armja liońska i armja Bourbaki'ego połączyły się i mają razem uderzyć na Prusaków będących pod dowództwem Werdera i Treskowa. Gdyby się Francuzom poszczęściło w oswobodzeniu Belfort'u, rzuciliby się oni na komunikacje pruskie w Vosges, coby zmusiło Prusaków do przywołania posiłków z armji otaczającéj Paryż. Niektóre nawet dzienniki przypisują Bourbaki'emu zamiar rzucenia się do Niemiec. Są to pogłoski, ale do ich ziszczenia nic nie ma, zdaje się zupełnie niepodobnego.

Stronnicy byłego cesarza Napoleona, bezustanną propagandę szerzą na korzyść upadłego monarchy, ciągłe odbywają wędrówki z Londynu do Brukselli, z Brukselli do Wilhelmshöhe i obficie rozdawają, szczególnie wojsku będącemu w niewoli pruskiéj, dziennik *le Drapeau* pana Garnier de Cassagnac, dziennik ten jednak prawie zawsze redakcji z dopisem pełnym oburzenia i pogardy zwróconym bywa. Pan Pinard, smutnéj pamięci minister spraw wewnętrznych za cesarstwa, macał usposobienia ludu we Francji rozdawaniem owego dziennika, na szczęście pułkownik Bordone, szef sztabu Garibaldi'ego, dowiedziawszy się o tém, kazał go schwytać i odprowadzić do Lionu gdzie obecnie w więzieniu czeka na postanowienie republikanów, którym w ciągu swego ministerstwa tylekroć dał się we znaki!

Dzienniki marsylskie umieściły w tych dniach artykuł jenerała **Bosaka** o wojnie obecnéj. Mówi on, iż Francji, która posiada wszystkie przymioty i zasoby na wojnę zaczepną, wiele zbywa do prowadzenia korzystnéj wojny odpornéj. Próżne będą wszelkie usiłowania, jeźli brakuje podstawy, którą stanowi genjusz i wola narodowa. Aby tę wolę wzniecić, nakazujcie na całéj linji kroki zaczepne. Daléj pisze jakim sposobem te zaczepne kroki przywiodą Francję do zwycięztwa, jakie dać trzeba rozporządzenia jenerałom i kończy zapewnieniem, że bataljony liczące więcéj jak 600 ludzi sprzeciwiają się sztuce wojennéj i wymaganiom obecnym.

Rząd pruski w Alzacji i Lotaryngji wydał dekret nakazujący wszystkim Polakom emigrantom bawiącym w tych prowincjach opuścić je w przeciągu 24 godzin jeźli siłą nie chcą z nich być wyparci.

List z Paryża donosi nam o śmierci Leona Zienkowicza, byłego redaktora *Pszonki* i autora kilku dzieł. Umarła też Celina, młoda córka Władysława Mickiewicza, wnuczka Adama.

Moniteur universel zamieścił następujący artykuł:

„**Paryż** bronił się przez trzy miesiące, w celu ułatwienia organizacji armji posiłkowéj na prowincji; prowincja uorganizowała armję, która usiłowała pójść na odsiecz Paryżowi. Skutek, jaki odniesiono, nie uwieńczył należycie powyższych usiłowań, ale nie został również bezowocnym, Prusacy nie uczynili od téj chwili żadnego postępu w ataku na Paryż; co więcéj zmuszeni byli przez parę miesięcy ograniczyć się na stanowisku odporném, które przyprawiło ich o znaczne trudy i straty; obecnie zmuszeni wyczekiwaniem próbują kroków zaczepnych. Takiego zwrotu w oblężeniu należało się spodziewać, jak słusznie zauważył jen. Schmitz; czy napastnicy osiągną cel? oto pytanie, na które pozwolimy sobie odpowiedzieć przecząco.

Powodzenie armji w Paryżu nie jest takie, jakiegobyśmy sobie mogli życzyć; pruskie linje nie zostały złamane, armja trzyma się w pobliżu fortów, zamiast dotrzeć do Compiègne i do Fontainebleau. Bitwy stoczone d. 30 listopada i 2 grudnia, zaszczytne zresztą dla armji, nie zdołały nietylko rozszerzyć linji oblężniczych, ale co więcéj zwęziły je w skutek utraty Mont Avron. Oto fakta, na podstawie których występują niektórzy przeciw obronie Paryża, nie uwzględniając przeszkód wszelkiego rodzaju, które trzeba było przełamać, aby zmusić nieprzyjaciela do milczenia przed murami Paryża i zapominając o zasłudze, jaką położyła obrona Paryża, ułatwiając prowincji organizację posiłków.

Powiedzą zapewne, że podobny opór będzie miał rezultat ujemny, skoro zakończy się kapitulacją. Byłoby to bezwątpienia bardzo złém. Nie wchodzimy w to, czy wina spadłaby natenczas na Paryż lub na prowincję; kapitulację armji w Paryżu uważamy za hipotezę, którą odrzucamy bezwzględnie, opierając się szczególnie na ostatnich raportach przedstawiających obecny stan rzeczy w Paryżu. — W tym względzie zgadzamy się z dziennikiem *Le Temps*, którego kilka energicznych i rozsądnych ustępów zacytował *Siècle*. Wierzymy w to, że armja w Paryżu nie powinna i nie da się tak zamknąć, aby była nareszcie zmuszoną do poddania się losowi, jakiego doznała armja w Sedanie i w Metzu. Ale czyż z téj okoliczności, że przejście do kroków zaczepnych jest na czasie dla armji w Paryżu, należy robić zarzuty Paryżanom i jenerałowi przewodniczącemu w obronie Paryża? Uważamy się w obowiązku protestowania przeciw podobnéj niewdzięczności. Chociaż nie znamy wszystkich wypadków, jakie zaszły od trzech miesięcy w Paryżu, dalecy jesteśmy od czynienia tego rodzaju zarzutów jen. Trochu, któreby go stawiały na równi z niektórymi marszałkami cesarstwa.

Skargi, jakie zanoszą przeciw niemu, a o których streszczenie postarał się organ republikański *Siècle*, nie wytrzymają ściśléj krytyki. Jeżeli tylko takie zarzuty spotykają obrońcę Paryża, śmiało oświadczamy, że zachowujemy dla niego dawną sympatję i uwielbienie.

Oskarżają go o nagromadzenie w Paryżu w przededniu oblężenia wszystkich sił zbrojnych, jakiemi rozporządzał kraj; zarzut powyższy jest niesłuszny, gdyż okazało się, że garnizon w Paryżu był niedostateczny, skoro nie zdołał utrzymać pozycji w Chatillon i Montretout, których utrata tak była dotkliwą.

Powiadają, że nie wysłał na prowincję ani jednego organizatora wojskowego, politycznego lub administracyjnego, a przecież istniała w Tours a potém w Bordeaux delegacja rządu w Paryżu. Nie chcemy nikomu pochlebiać, ale dziwi nas, że *Siècle*, organ republikański, może przypuszczać, ażeby w delegacji nie było ani jednego organizatora wojskowego, politycznego lub administracyjnego!

Trzecim zarzutem jest drobnostka bez znaczenia; czwarty dotyczy drugiego i zdaje nam się jeszcze dziwaczniejszym. *Siècle* utrzymuje, że nie było nikogo na prowincji, któryby mógł kierować operacjami wojennemi i gani jenerała Trochu, że zostawił nas przez kilka miesięcy bez pewnego planu w działaniu. Czyż dziennik ten przypuszcza, że cała inteligencja wojskowa znikła nagle z tego kraju, który liczył na tysiące zdolnych oficerów? Czyż można zresztą żądać kierownictwa w operacjach wojennych na prowincji od człowieka, który zamknięty jest w Paryżu? Gdyby jen. Trochu podjął się był podobnego zadania, czyż nie oskarżanoby go o zarozumiałość?

Przeciwnie, zadaniem Trochu'ego było kombinować operacje armji w Paryżu z armją na prowincji, o ile na to dozwalała straszna nieregularność w komunikacjach; jen. Trochu wywiązał się tak z tego zadania, że nie wiemy czy można było lepiéj.

Co się tyczy bitew stoczonych pod Paryżem, o tém nie wydajemy sądu, ale nie możemy żadną miarą przypuścić, aby jen. Trochu lub Ducrot miał ustawić swoją armję w sposób śmieszny. Dwie bitwy stoczone nad Marną zasługują na inny epitet.

Zamiarem naszym nie są filipiki na korzyść obrońcy Paryża, chcieliśmy tylko zwrócić uwagę na te ustępy w artykule *Siècla*, które oskarżają bezzasadnie jen. Trochu. W chwili, w któréj potrzeba jedności, należałoby zapomnieć o urazach i zaniechać podejrzeń i zaskarżeń nieuzasadnionych.

Jakto! wobec nieprzyjaciela, który tryumfuje dzięki naszéj niezgodzie, nie mielibyśmy na tyle godności, aby się pogodzić i działać w jedności.“

Sprawy miejskie i powiatowe.

Bochnia, *8 stycznia*. — I nasze miasto nienajpośledniejsze między miastami galicyjskiemi. Wykażę to przykładami z rozwoju życia autonomicznego. Od czasu, jak Bochnia miastem, nie miała ratusza; obecna dopiero reprezentacja miasta zakupiła gmach na ratusz, do którego nie długo się sprowadzi.

Uchwaliła też rada miejska zaprowadzenie kasy zaliczkowéj i oszczędności. Instytucja ta w obec napływów żydów uchronić może nie jednego od niecnego wyzyskania i upadku.

W obec niesłychanego podrożenia drzewa opałowego i nadzwyczajnych mrozów tegorocznych, jest znakomitą zasługą reprezentacji sprowadzanie na rachunek miasta węgla, celem bezprocentowéj drobnéj sprzedaży ubogim mieszkańcom miasta. Wnioskodawca obywatel Józef Hantszel dostawił przeszło $1\frac{1}{2}$ tysiąca centnarów węgla z dworca kolei żelaznéj bezpłatnie.

Nie zapomniała też rada miejska i o nauczycielstwie szkół ludowych. Podnosząc płace, załatwiła sprawę głodową. Daleki od stronniczości, mając tylko na oku sprawę dobra publicznego, nie mogę pominąć milczeniem i ujemnych stron tutejszéj szkoły. Lekarze tutejsi nie zaprzeczą, iż obecne ciasne i wilgotne budynki, najszkodliwsze dla oświetlenia, brak wentylacji, ławki najgorszéj konstrukcji, a do tego jednakiéj wielkości tak dla dziatwy 6-letniéj, jakoteż uczniów 10—15 lat mających, wszystko to i rozwój ciała tamuje i zdrowie nadwątla.

Pozostawienie kierownictwa szkoły w ręku człowieka, który bez iskierki polskiego uczucia i bez należytéj znajomości języka polskiego ziębi młodzież i nauczycieli giermańską obojętnością, przynosi ujmę tak reprezentacji miasta jakoteż radzie szkolnéj, która sztandar wychowania narodowego wystawiła.

Wspomnieć też muszę, iż z inicjatywy burmistrza p. Niwickiego odbędzie się 21 stycznia bal z loterją fantową na pomnik Kazimierza Wielkiego. Nie przesądzając, wypowiem me zdanie, iż najstosowniejby się uczciło pamięć wielkodusznego monarchy ufundowaniem ochronki tego imienia lub przynajmniéj stypendjów dla ubogiéj młodzieży.

Tak wielki gospodarz jakim był Kazimierz Wielki, żyjąc w naszych czasach upadku i bezsilności narodu, obracałby kapitały nie w paradne głazy lecz pożyteczne instytucje, których nam do wyrobienia sił narodowych tak bardzo potrzeba.

W Bochni można i niezwykłe kazanie usłyszeć. W czasie, gdy była rada powiatowa pięła się do wielkiego znaczenia przez uchwały mające ratować świeckość papieztwa, posypały się przez usta pewnego ojca reformata z kazalnicy gromy na przyjaciół oświaty. Podług zdania ojca reformata, faryzeusze ci nowożytni wywołali dzisiejsze wojny i utrapienia papieża: strzedz się należy towarzystw oświaty i ich pism. Skutki tak gorliwéj wymowy niedługo się okazały, bo gdy przedkładano adres do ojca św. górnictwu tutejszemu do podpisu, rzekł jeden z górników: — Mówił nam ksiądz na ambonie: „Będą wam towarzystwa oświaty fałszywe pisma podsuwały, strzeżcie się ich,“ jakoż ani jeden z górników adresu nie podpisał.

Na innym kazaniu słyszałem wyrzekania na społeczeństwo polskie, iż na ucisk papieża jest obojętném; co gorsza — naśmiewa się z nieszczęść jego.

Nim kapłani polscy swe żale wylewać zaczęli, powinniby byli przecież jako prawi synowie ojczyzny pierwéj rozważyć: czy społeczeństwo nasze rzeczywiście na to zasługuje, i kto komu więcéj dłużen: czy Polacy papieztwu, czy papieztwo Polakom, i czyby zamiast niewczesnych wyrzutów i wzywania do składek na rzecz papieża nie było rzeczą zbawienniejszą siać światło, goić rany i zaszczepiać moralność prawdziwą w narodzie. Nasuwa się mimowoli wyborna myśl Krasickiego: „Chłopcy przestańcie bo się źle bawicie, dla was to jest igraszką nam idzie o życie.“

Limanowa. — Dnia 11 stycznia odbyły się wybory do rady powiatowéj limanowskiéj z grupy gmin wiejskich. — Głosujących było włościan 9, księży 3, izraelitów 2, obywateli dóbr tabularnych do téj grupy należących 9. Reszta wyborców — a była ich znaczna ilość — tłumnie wyniosła się ze sali na głos podniesiony przez włościanina byłego posła Michała Cichorza, iż „niéma ustawy sankcjonowanéj przez cesarza, którąby zaprowadzała rady powiatowe, o czém on — jako dawny poseł — najlepiéj wiedzieć musi.“

Przedstawienia starosty p. Walentego Jaworskiego o tyle tylko skutkowały, iż 9 włościan z powyż wymienionymi wyborcami (razem 23) przystąpiło do głosowania.

Wybrano do rady powiatowéj: *a)* włościan: 1) Jana Jonika z Krosny, 2) Wincentego Kruczka z Rybia Starego, 3) Szymona Biernata z Mondurki, 4) Jana Smagi ze Stróży, 5) Adama Kuliga z Dobry, 6) Wojciecha Raczka z Pisarzowy; *b)* księży: 7) Karola Nejdekera dziekana rz. kat. z Ujanowic, 8) Jana Babicza proboszcza rz. kat. z Przyszowy; *c)* właścicieli dóbr: 9) Wincentego bar. Gostkowskiego ze Świdnika, 10) Juljana Racięskiego z Berdychowa, 11) Władysława Waltera ze Świdnika i 12) Feniksa Kohna z Limanowy.

Pod liczbami 1, 5, 8, 11 i 12 wymienieni należeli do składu rady powiatowéj ubiegłéj kadencji.

Kronika potoczna i rozmaitości.

W święto „Jordan“ dnia 18 b. m., około godz. $11\frac{1}{2}$ przed południem, odbędzie się święcenie wody na Wiśle, na przewozie, z procesją i muzyką wojskową.

Na wystawę obrazów w lokalu tow. przyjaciół sztuk pięknych przybyły prace artystów: „Szamotulski lutnista Zygmunta Augusta,“ przez Mireckiego Kazimierza; „Lelewel Joachim,“ płaskorzeźba z marmuru kararyjskiego, przez Janiszewskiego Stanisława; „Portret Pjusa IX,“ p. Jabłońskiego Izydora; „Studjum z natury,“ p. Pileckiego Tytusa; „Sprzedaż ostatniéj chudoby,“ p. Kotsisa Aleks.; „Piotr Dunin bierze w niewolę ks. ruskiego Wołodara,“ akwarella, p. Kossaka Juljusza; „Widok na portal mniejszy przy kościele św. Szczepana w Wiedniu“ i „Widok na ambonę w tymże kościele,“ p. Gryglewskiego Aleksandra.

Dyrekcja zakupiła trzy obrazki Mireckiego Kazimierza: „Noc bezsenna,“ „Wrażenie pierwszéj miłości,“ i „Juhas.“

Na Sybiraków złożono w administracji *Kraju:* Antoni Dwernicki z Bielska (w Galicji) 2 złr. 80 c.

Reduty krakowskie mają między innemi tę właściwość, że ludzie przyzwoitego towarzystwa udziału w nich brać nie mogą. Maski bowiem i domina narażone są na wszelkie nieprzyzwoitości ze strony mężczyzn niemaskowanych; osoby zaś niemaskowane, zwłaszcza kobiety, wystawione są na równie nieprzyzwoite nagabywania ze strony masek. Jeżeli nie będzie zaprowadzony strój i formy balowe — maskarady w Krakowie nie są możliwe — chyba dla...

Tromtadraci. Pod tym tytułem przedstawioną będzie wkrótce nowa komedja Aurelego Urbańskiego w teatrze lwowskim.

Odezwa. — *Do zarządów powiatowych stow. przyjaciół oświaty ludowéj!* — Stosownie do § 26 Statutu naszego stowarzyszenia zwołuję niniejszém zwyczajne walne zgromadzenie centralne na dzień 10 lutego b. r., na które szanowni delegaci oddziałów powiatowych jak najliczniéj zebrać się raczą.

Tak porządek dzienny posiedzeń, jakoteż czas i miejsce zebrania poda się na kilka dni przed wymienionym terminem do wiadomości szanownych delegetów przez dzienniki. Jeżeli wyboru delegata jeszcze dotąd nie dopełniono, natenczas zechcą szanowne zarządy w myśl § 16 statutu zwołać jak najspieszniéj walne zgromadzenie powiatowe i zawezwać je do przedsięwzięcia wspomnianego wyboru.

Odezwą z dnia 24 września r. z. wezwano między innemi szanowne zarządy o przygotowanie i przysłanie sprawozdania z całorocznéj czynności oddziału przed upływem 1870 roku. Obowiązkowi temu, który na zarządy powiatowe § 15 lit. *f.* statutu jest włożony, nie uczyniło zadość jeszcze wiele zarządów, tak, iż zarząd centralny nie jest do téj chwili obznajomiony z ogólnym tokiem czynności całego stowarzyszenia i nie może przystąpić do ułożenia ogólnego sprawozdania.

Wzywam przeto usilnie szanowne zarządy, aby (jeśli tego dotąd jeszcze nie uczyniono) przysłały jak najprędzéj zarządowi centralnemu sprawozdanie z czynności oddziałowych, niemniéj zamknęły i wyrównały rachunki z zarządem centralnym po koniec roku ubiegłego.

Nie można nieuwzględnić téj okoliczności, iż wielkie wypadki europejskie odrywają dziś uwagę wielu od mniéj głośnych, lecz niezmiernie pożytecznych zajęć domowych, iż i na tok naszych czynności po oddziałach mogły one wpłynąć tamująco; nie wątpię jednak, iż wszyscy, którzy przyłożyli rękę do pracy nad oświatą ludu, przyłożyli ją z tą świadomością, że będą pracować dla przyszłości, że przeto wypadki, choćby największéj wagi, nie dozwolą im stanąć w pośrodku rozpoczętéj pracy.

Budując na tych obywatelskich uczuciach szanownych członków zarządów powiatowych, żywię tę miłą nadzieję, iż spełnimy i będziemy spełniać wszyscy chętnie te obowiązki, któreśmy dobrowolnie przyjęli, w szczególności zaś spodziewam się, że w dniu 10 lutego r. b. będę miał przyjemność powitać jak najliczniejsze grono szanownych delegatów.

Lwów, dnia 12 stycznia 1871 r.

Prezes tow. przyjaciół oświaty ludowéj:
Alfred Młocki.

† Limanowa. — Dnia 7 stycznia rb. grono licznych przyjaciół ze stanu właścicieli dóbr, księży i włościan złożyło do grobu familijnego w Limanowy zwłoki czcigodnego starca ziomka Feliksa Lubicz **Żurowskiego** właściciela dóbr Sarysza, byłego więźnia kaukazkiego, oficera wojsk polskich z czasów napoleońskich, ozdobionego medalem św. Heleny.

W tym samym dniu znaleziono na rogach ulic naszego miasteczka rozlepiony plakat przez hr. Mensdorffa Pouillego podpisany z r. 1864, ogłaszający na Galicję stan oblężenia, co ludność nieświadomą zaniepokoiło. — Cóż to znowu za rodzaj psoty?

HOTEL pod RÓŻĄ. *Przyjechali:* Czesław Wołowski z Warszawy, A. Wolska wł. d. z Galicji, Kazimierz Zakrzyński wł. d. z Galicji, Stan. Gatkowski słuchacz uniwersytetu z Warszawy, W. Pociejowski ob. z Litwy, Wacław Toczewsski wł. d. z Kongresówki, Adam Szałajski wł. d. z Galicji, A. Krzystkiewicz wł. d. z Galicji, Jan Szczepanowski z Kongresówki.

HOTEL DREZDEŃSKI. *Przyjechali:* Antoni Broniewski wł. d. z Galicji, Teofil Świrczewski ob. z Kongresówki, Kazimierz Dembiński dr. praw z Wiednia, Jakób Kalusz kup. z Berlina, Stanisław Podczaski wł. d. z Kongresówki, Ludwik Baraś kup. ze Lwowa, Józef Noworytko ob. z Myślachowic.

Wiadomości z teatru wojny.

Obrona Paryża.

XCIX.

Odwrót Chanzego po poprzedniéj nadzieji, że może znajdzie sposób ruszenia na odsiecz Paryżowi, wywołał znów, jak to już po kilka razy w ciągu téj kampanji się wydarzało, płonną obawę o zupełne zachwianie się losów francuzkich. Zrobimy więc przegląd zajść wojennych na wszystkich punktach teatru wojny, ażeby sobie zdać sumienną sprawę z obecnego położenia.

Pod Paryżem trzy rzeczy trzeba mieć na względzie: skutki bombardowania, możność wzięcia szturmem kilku fortów, a następnie miasta i sprawę czasu, na jaki jeszcze żywność wystarczy.

Bombardowanie Paryża odbywa się tylko pewną ograniczoną ilością dział, których donioślość wynosi do 10 tysięcy kroków. A że działa te ustawione są w odległości 7miu tysięcy kroków przed Paryżem, sięgają więc 3 tysiące kroków za wał miasta, czyli po linję, którą w myśli zakreślić sobie możemy idąc od miejsca, gdzie 9te arrondissement przytyka do wzgórza Panteonu, przez południowy narożnik ogrodu luksemburskiego, poza szkołą wojskową, do miejsca, gdzie się Passy od Auteuil rozgranicza. Jest to więc pas obejmujący tylko przedmieścia: Auteuil, Grenelle i Vaugirard i sięgający na kraju samego miasta w sąsiedztwo kilku tylko arcydzieł budowniczych: Panteonu, pałacu luksemburskiego, Odeonu i szkoły wojskowéj.

Wynika ztąd, że bombardowanie nie zagraża ani bezpieczeństwu osób, bo te się mogą wynieść w dalsze części miasta, ani zniszczeniu głównych pomnikowych budowli Paryża; a wobec doskonałości straży ogniowéj, ani nawet ogólném spłonieniem dosięgniętéj części. Sprawia tylko szkody materjalne, które wobec innych poniesionych już szkód są małoznaczące, a ze szkodami, jakieby pod względem czysto materjalnym dla Francji wynikły, żeby miała przestać być pierwszorzędném mocarstwem w żadne porównanie nie wchodzą. Mieszkańców Paryża bombardowanie oburza, ale bynajmniéj nie zastrasza. Główna więc rzecz, o którą Prusakom chodziło, wpływ moralny, chybiony.

Pod względem możności wystrzelania wyłomów i przypuszczenia szturmu do redut, fortów i wału obwodowego miasta, trzeba rozważyć kilka danych porównawczych. Pod Strassburgiem ustawionych było 400 dział. Wystrzelano wyłom w jednym tylko bastjonie i naruszono drugi w przeciągu 6ciu tygodni i to głównie skutkiem aproszów i ostatecznie okoronowania stoku. Przed Paryżem ustawiono 800 dział, zwróconych przeciw: Issy, Vanvres, Montrouge, Bicêtre, Nogent, Rosny, Aubervillers i przeciwko redutom przedfortowym i między fortowym. Nie licząc więc wcale wału obwodowego i zostając tylko przy zewnętrznéj linji fortyfikacyjnéj, widzimy więc przedmiot w sumie przynajmniéj dziesięć razy warowniejszy od przedmiotu rozbitego pod Strassburgiem. Na wykonanie tego zadania w równym czasie potrzeba dziesięciorakiéj siły, a tu widzimy tylko podwójną, albo stosunkowo dłuższego czasu i to zapominać o tém nie trzeba, że bez aproszów właściwych wyłomowych baterji wcale ustawić nie można, a w ciągu zimy aprosze prawie niemożliwe.

Upada więc i drugi punkt jako niedecydujący w losach obecnéj wojny. Zostaje kwestja ogłodzenia. Do wszystkich, po tylekroć ogłaszanych dowodów dostateczności zapasów aż do marca, opartych na ustawach municypalnych względem stałego zaopatrywania miasta na następne dwa miesiące, na lękliwości zamożnych, którzy się na czas nierównie dłuższy zaopatrzyli, na spekulacji prywatnéj, któréj rozmiary okazały się większemi niż się to poprzednio zdawało, nareszcie na przezorności obecnego rządu, którego czynność w téj mierze była zadziwiającą, — do tych wszystkich, mówimy, względów dowodzących wystarczalności zasobów, przychodzi dziś nowy argument wielkiego znaczenia. Bismark pisze w téj chwili notę do mocarstw europejskich, w których właśnie przez wskazanie na udowodnioną dziś już niewyczerpalność zasobów paryzkich, pragnie wykazać, że to nie Prusy, tylko Francja pragnęła dalszego ciągu wojny i potrzebę zaopatrywania Paryża w ciągu proponowanego zawieszenia broni tylko w zamiarze zerwania tych układów a nie z rzeczywistych potrzeb wysunęła naprzód. Gdyby Bismark nie miał pewnych dowodów, że żywności Paryżowi nie braknie, toby na proste skompromitowanie się takich argumentów nie używał. Musimy więc i my przypuścić, że się Paryż z głodu przed marcem nie podda.

Gdzież tu więc choćby pozór rozpaczliwości położenia obecnéj chwili?

Kwestja rozstrzygnięcia sprawy wojennéj leży gdzieindziéj. Polega ona na postępie wzrostu obustronnych rezerw.

Prusacy pchali dotąd co mogli do Francji. Wysilenia zmierzające do wzmocnienia swych sił były równe po obu stronach, a rezultat dotychczasowy taki, że Francja nie mając w chwili klęski pod Sedanem prawie żadnego wojska wobec 600,000 zwycięzkich Prusaków, przez użycie swych rezerw i innych zasobów formacyjnych stawiła armję liczebnie silniejszą od pruskiéj. Prusy wyczerpnęły wszystkie swe rezerwy, gdy Francja w zachowanym sobie jeszcze środku mobilizowania wymustrowanéj już wszędzie sedentarnéj gwardji narodowéj ma niewyczerpane źródło ciągłych rezerw.

Przyjrzyjmy się teraz położeniu rzeczy w polu.

Dopóki Chanzy i Bourbaki stali w miejscach, z których wzajemnie wspierać się mogli, Prusacy nie śmieli i nie mogli krokiem naprzód postąpić.

Tak stały rzeczy, kiedy Bourbaki zwrócił się nagle na wschód.

W takiéj decydującéj chwili zachodziło dla Prusaków pytanie strategiczne, czy częścią swych sił iść za Bourbakim, a resztą obserwować Chanzego, czy téż zwrócić się najprzód na Chanzego, pobić go i rozproszyć i zwrócić się następnie na wschód, żeby Bourbakiego wziąć we dwa ognie. Prusacy chwycili się ostatniego środka wychodząc z dwóch przypuszczeń, które ich zawiodły najzupełniéj. Po pierwsze przypuszczali, że idąc połączonemi siłami od Chartres i Vendôme ku Le Mans pochwycić zdołają wysunięte ku tym dwom pozycjom wojska Chanzego, pobić je, otoczyć jeszcze przed Sartą i albo jak pod Sedanem wziąć w niewolę armję Chanzego, albo ją téż znieść do szczętu i rozproszyć. Druga część wyrachowania polegała na przypuszczeniu, że Werder, a raczéj uproje-

ktowana już wówczas silna armja wschodnia pod dowództwem Manteufla zdoła się trzymać tak długo, aż się rozprawa z Chanzym w zamierzony sposób uskuteczni.

Oba przypuszczenia zawiodły. Chanzy cofając się kolejno do upatrzonych naprzód pozycji odpierał natarcia pruskie w taki sposób, że się zawsze po całodziennym boju na stanowiskach utrzymał, a nocą dopiero na następne odmaszerował. Jakie straty Prusacy ponieśli, o tém daje miarę rosnąca z tego względu niespokojność w Niemczech, sam bieg rzeczy i ciągłe wspominanie w raportach o zaciętym boju.

Ale gorszym nad straty jest rezultat strategiczny tych krajów. Prusacy narazili swe komunikacje, rzecz niesłychanéj wagi i decydującego wpływu na dalsze losy kampanji, bez zniesienia Chanzyego.

Cóż teraz poczną? Pójdą za Chanzym? Chanzy cofa się w porządku najzupełniejszym, cofa się do rezerw swoich. Trzydzieści mil marszu wzmocnią armję Chanzyego o trzecią część przez przygotowane rezerwy w Rennes i Carentan, które w téj chwili sam Gambetta z znaną swą energją urządza, te same trzydzieści mil osłabią Fryderyka Karola o trzecią część własnéj armji przez załogi zostawione po drodze przy lazaretach etc. i przez trudy marszowe. Nie pójdzie za nim, to zostanie zawsze nad Sartą bez wpływu na ważące się na wschodzie losy kampanji, pójdzie jedną częścią za Bourbakim lub ku Chalons i Nancy na obronę komunicji to przyjdzie za późno, a na zostawioną część uderzy Chanzy odzyskaną przemocą.

Osią kampanji stał się dziś teatr wojny w Alzacji. Zwycięztwa Bourbakiego, skoro będą na wszystkie strony wyzyskane sprowadzą odsiecz Belfortu, oczyszczenie Wogezów, oddanie ich wolnym strzelcom i zabranie komunikacji pruskich, przez co armji pruskiéj w krótkim czasie skończyć się musi amunicja i żywność. Posunięcie się zaś Bourbakiogo ku Rheims i zyskanie czucia z Faidherbem może wpłynąć w bardzo ważny sposób na odsiecz Paryża od strony północnéj.

Wersal 4 stycznia.

Co do ostrzeliwania Rosny podaje paryski *National* kilka jeszcze wiadomości, — które nie są bez interesu. Wielka część rzuconych z baterji niemieckich granatów padła na sam środek fortów. Większe jeszcze masy pocisków uderzyły w wieś Rosny, leżącą bezpośrednio pod fortem, nad koleją z Paryża do Muehlhausen w oddaleniu 13 kilometrów od stolicy. Wiele domów zburzono; w jednym domu, w którym znajdowało się 12 żołnierzy francuskich, granat ranił 3, z tych 2 śmiertelnie. Żołnierze 54 bataljonu mobilów, stojący we wsi musieli uciekać. Żołnierze, nie słuchając komendy, pospieszyli na ulicę, gdzie powstało zbiegowisko, w którém nie podobna już było utrzymać porządku. Naczelnicy obrony narodowéj uważali Rosny za punkt najniebezpieczniejszy i dla tego wysłali ambulanse z Paryża na tę stronę, aż blisko fortów. Jeżeli wolno wierzyć doniesieniom francuskich dzienników, to te w ogóle baterje ostrzeliwały stanowiska nieprzyjacielskie najskuteczniéj, które stały na wzgérzach pod Raincy, Gagny i Gournay. Wykaz zabitych dnia 27-go i rannych (17) francuskich oficerów podaje pod względem wyższych oficerów; jednego szefa bataljonowego komendanta mobilów i 6 kapitanów. Największy w tych stratach udział mają mobilowie, — szczególnie 6 batajon „Mobiles de la Seine.“ Po zajęciu wyżyny Avron udało się oddziałowi saskiéj piechoty wtargnąć aż do wsi Rosny, którą, pominąwszy zrządzone bombardowaniem szkody, zostano jeszcze w tym stanie, w jakim załoga ją opuściła. Posunięcie to jednak nie miało innego celu nad odbycie rekonensansu i o trwałém usadowieniu straży niemieckich myśleć nie można było z powodu bezpośredniego ognia z fortu Rosny.

Jeżeli rzucimy okiem na wypadek pierwszego ostrzeliwania w ogóle, to polega on na tém, że w łańcuchu tymczasowych fortyfikacji Paryża, ciągnących się w obwodzie 7 — 8 mil, około 60 kilometrów, na okół całego miasta, zrobiono wyłom, którego szerokość, licząc od Bondy do Neuily-sur-Marne, wynosi najmniéj 6 kilometrów. Prócz tego wynika jeszcze rnzultat ten, że pojedyncze przynajmniéj forty już z teraźniejszych stanowisk mogą być ostrzeliwane skutecznie. Niewątpliwie okazało się to we względzie fortyfikacji Nogent, Noisy i Rosny, których działa od dnia 1 stycznia czasowo przywiedziono do milczenia.

O ile tu jest wiadomém, odbyła się zaraz po cofnięciu się Francuzów z Avron, już dnia 29 grudnia, w Paryżu pod prezydencyą Trochu'ego rada wojenna, na któréj raz jeszcze zastanawiano się nad szansami obrony. Jeżeli dobrze jesteśmy poinformowani powołano na tę naradę nie tylko wojskowych lecz i naczelników zarządu cywilnego, mianowicie merów 20 avrondissements paryskich. Rezultatem być miało, że postanowiono wytrwać w operze. Reprezentanci gminy miejskiéj mieli nawet użyć wpływu swegu na Trochu'ego w tym celu, aby częstsze podejmował wycieczki.

Od II armji. Dni od powrotu kwatery głównéj II armji do Orleanu aż do końca grudnia były stosunkowo spokojne, nieprzyjaciel nie wdał się nigdzie w większą akcję; charakter operacji II armji był odporny, zadaniem jéj było utrzymać nieprzyjaciela w szachu i odpierać energicznie jego pomysły odsieczy, gdziekolwiekby się okazały.

Najbliżéj nieprzyjaciela znajdował się X korpus (jenerał Voigts-Rhetz). Kiedy ten w dniu 16 z. m. zabrał cofającemu się do Le Nans nieprzyjacielowi pewną ilość dział i jeńców, wysłał jenerał feldmarszałek książe Frzderyk Karol w dniu 17 oddziały jego z Vendôme, by ścigać daléj nieprzyjaciela ku Epinay. W zawiązanéj utarczce forpocztowéj przejęto listy urzędowe jenerała Chanzy wielkiéj wagi; obejmowały one bardzo szczegółowe wiadomości o sile i ruchach wójsk francuskich; dzień przedtém przejęto i w Vendôme listy, a choc takowe były tylko prywatnéj po większéj części natury, to podawały jednak pogląd na wewnętrzne urządzenie francuskiéj armji nadloarskiéj. Podczas kiedy część X korpusu ścigała nieprzyjaciela ku zachodowi, rekognoskowała inna część ku południowi na Château Renault ku Tours, dotarła dnia 19 grudnia do St. Calais na gościńcu Orleans-le-Mans; posuwający się ku Tours oddział pod rozkazami jenerała Kraatz-Koschlau, napotkał po drugiéj stronie Monnaie na nieprzyjaciela, odparł go poza Notredame d'Oé. Przy téj sposobności dokonał 2 pomorski pułk ułanów nr. 9 z dywizji kawalerji Hartmana, która dodaną jest X korpusowi, dwóch świetnych ataków, które jednak nie były niestety bez strat. W Tours znalazł jenerał Kraatz opór. Obywatele strzelali na wojska niemieckie, gdy jednak dowódzca oddziału wysłał kilka tuzinów granatów do stolicy Touraine, kazał mer wywiesić białą chorągiew i przybył prosić o łaskę. Jenerał Kraatz nie udał się jednak do Tours lecz do wsi okolicznych. Rozkaz, jaki otrzymał, nie polegał téż, jak słychać, na zajęciu miasta, lecz celem jego był jedynie rekonesans i zburzenie ważnéj linji kolejowéj Tours-Le Mans. Poczém dnia 25 grudnia posunął się X korpus, którego punktem koncentracyjnym było Blois, na gościńcu Blois-Le Mans raz jeszcze obserwująco i napotkał pod St. Calais na nieprzyjaciela, ten jednak za zbliżeniem się Niemców cofnął się znowu na Le Mans.

Dnia 26 wysłał jenerał Voigts-Rhetz oddział z Blois ku południowi do Amboise; takowy napotkał pod Rilly nieprzyjaciela, który i tą razą nie dotrzymał placu, lecz cofnął się ku Montrichard. Prawdziwą utarczkę miał wysunięty z Vendôme w kierunku zachodnim, wzdłuż brzegu rzeki Loire poza Montoire oddział z 6 kompanji, 1 szwadronu, 2 dział, bo na takowy natarła żywo pod La Chartro dywizja nieprzyjacielska. Zamiarem przeważnych o wiele sił nieprzyjacielskich było odcięcie nieprzyjacielowi odwrotu, lecz dowódzca jego podpułkownik Boltenstern, starł się z nim tak śmiało i walecznie, że się, choć ze stratą 100 ludzi, przebił i zabrał jeszcze 10 francuzkich oficerów i 230 żołnierzy jako jeńców,

Tyle o działaniach X korpusu.

Gdy zajęcie Vendôme dnia 16 grudnia stało się wiadomém, wysłał jenerał-feldmarszałek korpus IX i III wzdłuż dolnéj Loary. Pierwszy doszedł był dnia 18 grudnia aż do Amboise i do Montrichard, nie napotkawszy na opór nieprzyjacielski. Korpus III czołem swojém skuteczny brał udział w potyczce pod Vendôme, stał w Solomes i aż do strumyka Loir. Pierwszy przybył tejże nocy do Beaugency, dnia następnego do Orleanu; marsz to wielki, jaki w całém jego znaczeniu ten tylko ocenić może, kto znał trutności, z któremi wojska miały do walczenia i kto znał stan dróg. W skutek nader łagodnego powietrza i częstych deszczów były żwirówki jedném bezdennem, wzdłuż ciągnącem się błotem.

Nieprzyjaciel, przed którym Bawarzy cofnęli się d. 15 z Gien do Ouzoner, zachował się tam biernie. Na Orleans wysłano kawalerją z tamtéj strony Loiry ku południowi dla oczyszczenia Sologne; ostatnia jest nieurodzajnym, mało uprawnym krajem bagnistym, który jednak w skutek gruntu poprzerzynanego rowami i lasami podaje mniejszym oddziałom ruchomym pomyślne zasadzki. Kawalerja dotarła aż do Vierzon. Oddział wojska korpusu IX, składający się z 2 bataljonów, kilku szwadronów, jednéj baterji, wysłany został pod komendą jenerała Rantzau do Montargis by tam rekognoskować i zburzyć kolej z Gien do Nevers. Kilka dni późniéj napotkał dowódzca tego oddziału pomiędzy Miennes i Cosne na nieprzyjacielską piechotę i kawalerję.

Inny ku Bourges z Orleanu wysunięty oddział rekonesansowy, kawalerja i nieco piechoty, przeszedł aż do Aubigny, nie napotkawszy na nieprzyjaciela. Przy dalszém jego posuwaniu się jeduak, znalazł pod La Chapelle czucie z franctireurami i nieprzyjacielską kawalerją. Pod Bourges mają wedle nadeszłych raportów być zgromadzone znaczne jeszcze siły. Zauważyć jeszcze należy, że d. 24 grudnia korpus bawarski opuścił swe kwatery w Orleanie i naokół tego miasta i inne otrzymał przeznaczenie w kierunku północnym.

Owóż ruchy i operacje II armji w ostatnich dniach dziesięciu grudnia; wysunęła ona swe czoła na wschód, zachód i południe, by mieć nad gruntem zajmowanym przez nieprzyjaciela nieustającą baczność.

Wiadomości telegraficzne.

Berlin 15 stycznia. W Poznaniu aresztowano kilku oficerów francuzkich, adjutanta i żołnierzy, za blizkie i częste stosunki z Polakami. Dziś oczekiwano pod Paryżem wielkiéj wycieczki z Mont Valerien. 37 baterji ostrzeliwają południowe forty; Francuzi opuszczą prawdopodobnie fort Vanvres, jak wnosić należy z turkotu odjeżdżających dział (?).

Ks. Hohenlohe zdaje królowi codziennie sprawozdanie z bombardowania. — Przeciętna donioskość dział niemieckich wynosi 9500 kroków.

Enceinte pod Paryżem oddaje działom francuzkim doskonałe usługi. Rozburzenie téjże jest przeto głównem zadaniem niemieckiéj artylerji. W pobliżu Luxembourgu spostrzeżono w kilku miejscach ogień. — Wiadomości prywatne z Wersalu donoszą, że fort St. Denis bombardowany jest ze 100 dział.

Bomby pruskie nowego wynalazku pękają w powietrzu i rozrzucają kule na rozmaite strony.

Staatsanzeiger zamieścił notę Bismarka z dnia 9go stycznia odpierającą zarzuty czynione ze strony Chaudordego przeciw niemieckiemu sposobowi wojowania. Nota podnosi znaczenię armji niemieckiéj, złożonéj z powszechnego obowiązku służby wojskowéj, wobec armji francuzkiéj złożonéj z turkosów lub z bataljonów karnych; następnie cytuje nota 21 wypadków, w których strzelano do parlamentarzy niemieckich, 31 wypadków, w których złamano konwencję genewską i wyrzuca używanie strzałów pękających i zakrzywionych kul karabinowych. Nota wspomina również o złém obchodzeniu się z jeńcami i rannymi niemieckimi i o licznych wypadkach złamania słowa honoru ze strony oficerów francuzkich.

Bordeaux 14 stycznia. Paryż 10 stycznia. Protest przeciw bombardowaniu Paryża z dnia 9 b. m. wystosowany przez rząd do posłów zagranicznych powiada, że Prusacy bombardują jakby dla przyjemności szczególnie szpitale, ambulanse, kościoły i szkoły; powody wojenne nie usprawiedliwiają nigdy bombardowania prywatnych budynków i pastwienia się nad spokojnemi obywatelami.

Bezsilność znajdowała zawsze łaskę w silniejszych, — zresztą według świadectwa znanych autorów w téj dziedzinie, obowiązkiem jest oblegających, zawiadomić pierwéj mieszkańców miasta o zamiarze bombardowania, a to w celu ułatwienia tak kobietom i dzieciom jak i wszystkim nie walczącym środków do oddalenia się. Protest utrzymuje, że nieprzyjacielowi nie stało nic na przeszkodzie do wypełnienia tych obowiązków ludzkości i powiada, że bombardowanie nie mające na celu ułatwiania akcji wojskowéj, jest zniszczeniem zimno obmyślaném i systematycznie przeprowadzoném mającém jedynie na celu przestraszenia ludności za pomocą pożogi i mordu. Rząd obrony narodwéj protestuje głośno wobec całego świata przeciw powyższemu barbarzyństwu i wyraża nadzieję, że ludność francuska upadnie, tak dalece, aby nie miała zmyć hańby inwazyi energiczną i zaciętą obroną.

W Labourne spadł wczoraj wieczór balon, który opuścił Paryż o godzinie 2-giéj zrana.

Sprawozdanie wojskowe z 11 b. m. powiada. że bombardowanie nie wielu zabija. Straty materjalne są bardzo nieznaczne. Dotąd nie powstał nigdzie pożar.

Ostrzeliwanie fortów południowych zwłasza fortu Issy, rozpoczęło się powtórnie w sposób gwałtowny. Zarządzono liczne przygotowania artyleryjskie w celu zniszczenia nieprzyjacielskich baterji zdemaskowanych. Lekarze szpitalów protestowali przeciw bombardowaniu. — Depesza z Laval z dnia 13 b. m. donosi, że armja Chanzego odbywa w doskonałym porządku odwrót na dawne pozycje. Dnia 12 b. m. walczył z wielką energją 21 korpus przeciw 3 dywizjom ks. meklemburskiego.

Zachowanie się komendanta tegoż korpusu, jenerał Jaures było tak dzielne, — że trudno je dosyć pochwalić. Nieprzyjaciel poniósł wielkie straty. Straty francuskie były równie znaczne w ciągu ostatnich trzech dni. Wiadomości z Paryża nadeszłe wczorajszym balonem donoszą, że *Journal officiel* ogłosił dnia 12 b. m. dekret; stawiający na równi każdego Francuza zabitego przez bombę z żołnierzem poległym w boju, a familję jego na równi z familją żołnierza.

Trochu protectuje w pismie osobném przeciw haniebnéj pogłosce, jakoby francuscy jenerałowie i oficerowie zdradzali nieprzyjacielowi tajemnice miejscowych operacji.

Berno 15 stycz. *Bund* donosi z Pruntrutu d. 13 b. m.: że między Hérimoncourt i Croix trwała od południa aż do wieczora nierozstrzygnięta zacięta walka. Z północy dążą na pomoc znaczne oddziały niemieckie.

Onaus (w okr. Montbéliard) 14 stycz. Prawe skrzydło francuzkie wzięło z szaloną walecznością pozycje Arcay i St. Marie, lewe skrzydło wzięło pozycje Villersexel aż do Esprels.

Londyn 13 stycz. *Times* powiada, że Anglja musi koniecznie coś uczynić dla zaprzestania wojny; „jesteśmy pierwszorzędném mocarstwem neutralném, od nas powinna przeto wyjść inicjatywa, a spodziewać się możemy, że odniesie skutek.“

Wszystkie dzienniki nastawają na pośrednictwo Anglji, w celu poznania wszystkich żądań ze strony Prus.

Przegląd polityczny.

Niektóre dzienniki zaznaczają jakoby nową fazę w przesileniu gabinetowém w Wiedniu. Jest to jednak, o ile się zdaje, odmienny tylko pozór tego, co oddawna istnieje i toczy się. Frakcje niemieckie są z sobą w niezgodzie co do *modus* postępowania; jedni chcą energji w przypieraniu do muru wszystkich krajów, inni koncesjami dla Galicji chcą okupić możność gospodarowania w reszcie Przedlitawji, inni jak Rechbauer (a za tém oświadczają się pokolei i rozmaite stowarzyszenia niemieckie) decydują się na odrębne stanowisko Galicji; a wśród tego p. Potocki mając zamiar usunąć się zupełnie, rokuje jak piszą z centralistami. Czy i jaki nowy sposób do przeprowadzenia programu zarazem wiernokonstytucyjnego i ugodowego teraz wymyślony został — nie chcemy się już wdawać w domysły w téj mierze, ani budować zamków na lodzie, pozostawiamy to organom rządowym.

Naprzeciw nieuzasadnionego popłochu, jaki na razie wywołały w ostatnich dniach telegramy wersalskie, w porę przychodzi obliczenie jednego Niemca w Berlinie, który systematycznie liczby w tych telegramach podawane zestawił i wykazał, że według nich liczba jeńców francuskich wziętych dotąd przez Prusaków wynosi do 3,000,000. Zestawienie to ogłosiły pruskie dzienniki — i dziś opinja w Niemczech tylko za francuskiemi telegramami się ogląda.

Nie przecząc bynajmniéj doniosłości ostatnich zwycięstw Fryderyka Karola pruskiego, zwracamy uwagę czytelników na to, że Prusacy często rezultat walk kilkodniowych zestawiają razem w jednym raporcie, wskutek czego rezultat ten o wiele wydaje się wikszym, niż jest w rzeczywistości.

Ostrzeliwanie Parzża doprowadzi zapewne wkrótce, jeźli wszystkie wiadomości nie mylą, do nowéj wielkiéj wycieczki, która tém większe może mieć następstwa, że część armji obléżniczéj wysłaną została, jak się zdaje, na pomoc księciu Fryderykowi Karolowi.

Ponowne odroczenie konferencji londyńskich znów daje dobrą sposobność dla eksperymentów polityki konjekturalnéj, których w ostatnich czasach wielka była obfitość. Nie chcemy zaprzątać czytelników naszych wszystkiemi temi przypuszczeniami, które nie mają pewnéj podstawy. Cała Europa wyczekuje, zdaje się, na ostateczne rozwiązanie wypadków we Francji, aby wtedy dopiero nową rozpocząć akcję polityczną. Tymczasem, jak na teraz, widoki bliskiego roztrzygnięcia nie są wcale bliskie, możemy więc być przygotowani na ciągłe fluktuacje u rządów i ludów, na ten nużący bardzo stan przejściowy, po którym nastąpić musi stanowczy zwrot w Europie.

Ostatnie Telegramy.

Wiedeń 16 stycznia. W sferach dyplomatycznych tutaj obiega wieść, że Trochu podał się do dymisji, a miejsce jego zajął jen. Vinoy.

Ze strony hiszpańskiéj czyniono kroki względem pożyczki przez tutejszych bankierów, lecz z powodu obecnego stanu Hiszpanji bezskutecznie.

Peszt 16 stycznia. Hr. Potocki konferował wczoraj długo z hr. Beustem i oświadczył ponownie, że w urzędzie nie chce pozostać, chyba w ostatecznéj konieczności. Zaproszony był na obiad dworski, dziś ma audjencję u cesarza, który na drodze poufnéj jeszcze raz utworzenie gabinetu ma mu poruczyć. W takim razie zabawi tu hr. Potocki kilka dni dla rokowań; — lecz nawet w razie pomyślnego skutku formalne poruczenie do utworzenia gabinetu nie zostanie wydane przed zamknięciem delegacji, ażeby był czas do rokowań z stronnictwami i z kandydatami. Niema więc nadziei prędkiego rozstrzygnięcia, pomimo rozmaitych wieści i pomimo, że p. Potocki stanowczo chce się usunąć.

Peszt 16 stycznia. W sferach rządowych przeważyło obecnie zdanie, że należy utworzyć gabinet wiernokonstytucyjny, ale mający zupełnie wolną rękę do działania energicznego w ogóle i do szczegółowych układów. Dzisiaj rozpoczyna się jeneralna rozprawa o budżecie ministerstwa spraw zagranicznych. Jako mówcy zapisani: Herbst, Kuranda, Giskra. Herbst będzie mówił o polityce zagranicznéj i o funduszu dyspozycyjnym i postawi wniosek, żeby hrabiemu Beustowi tylko 200,000 przyzwolić. Rząd nie będzie się sprzeciwiał. Rozprawa potrwa najmniéj 3 dni.

Przedwstępne pokojowe rokowania pośredniczące odbywają się tu i w Wiedniu, ale dotąd bez skutku, gdyż Francja o nich słyszeć nie chce, a Prusy stawiają jeszcze niemożliwe warunki.

Monachjum 16 stycznia. Z głównéj kwatery: Armja Fryd. Karola po przejściu 11 st. przez rzekę pod Conners wstrzymaną została nadspodziewanemi siłami nieprzyjaciela. Mimo ataków nieprzyjaciel odpierając je, koncentrował się w Chagny i Ardenay, noc przerwała bój. Straty nasze gromne, przeszło 2500 zabitych, 180 oficerów. Jeńców wzięto do 400, sami ranni.

W Le Mans znaleziono w szpitalach przeszło 1000 Niemców i Francuzów. Chanzy cofa się zwolna i w porządku; wojska nasze upadają pod trudami. Od 9 do 12 straciliśmy do 9000 ludzi.

Pod Paryżem bombardowanie osłabło z powodu mgły. Nieprzyjaciel korzystając z niéj zadaje nam wielkie klęski, gdyż oddziały podsuwają się dzień i noc aż pod same nasze baterje.

Bordeaux 15 stycznia. Stwierdzono zupełny fałsz telegramów pruskich. W Le Mans nie było bitwy, Chanzy cofał się, opuściwszy Le Mans, na umocnione pozycje, odpierając z nich po kolei Prusaków z wielkiemi stratami. Od I armji donoszą, że prawe skrzydło wzięło Arcey i St. Marie z niesłychaną brawurą, lewe posunęło się zaraz po zwycięztwie Villersexel do Esprels. Prusacy uciekli z Vesoul, zostawiając wszelkie zapasy, chorych i rannych.

Balonowe wiadomości z Paryża donoszą, że bombardowanie bardzo małe robi szkody, cała ludność gotuje się do ostatecznéj walki.

Bordeaux 15 stycz. Jenerał Bourbaki donosi z Onans z 13 stycznia: Miejscowości Arcey i St. Marie wzięliśmy bez wielkich strat. na przestrzeni zyskuję coraz więcéj, z dowódzców i z wojska jestem zupełnie zadowolony, Zmusiłem nieprzyjaciela do opuszczenia Dijon, Gray‘ Lure i Vesoul, które zająłem. Dnie Villersexel i Arcey są dla I armji, która od 6 tygodni wśród słoty, zimna, śniegu po zepsutych, zawalonych drogach lub gołoledzi operuje, wielkim zaszczytem.

Jenerał Faidherbe oddał komendanta z Peronne pod sąd wojenny za poddanie miejsca podczas, gdy fortyfikacje były nietknięte i armja pomocnicza operowała o 5—6 lieus, dla odsieczy.

Marburg 15 stycz. Na zebraniu stronnictwa niemiecko-narodowego referował dr. Strohal za odrębném stanowiskiem Galicji według rezolucji. Zebranie było bardzo liczne. W zamian żądał: oderwania Biały od Galicji; że reprezentacja Galicji nie będzie brać udziału w sprawach dotyczących reformy konstytucji, które należeć będą do ściśléjszego rajchsratu; że wzrost kosztów z powodu autonomji poniesie Galicja.

Wersal 14 stycz. W nocy z 13go na 14ty były z Paryża silne wycieczki przeciw naszym pozycjom przy Bourget i Dracey, przeciw drugiemu bawarskiemu korpusowi pod Clamart i 11 korpusowi przy Meudon.

Bruksela 16 stycz. Z Bapaume donosi *Et. belge:* Faidherbe otrzymuje codzień wielkie posiłki. Armja utworzona w Cherbourgu przybywa do Calais dla połączenia się z północną armją, która się naprzód posuwa. Faidherbe obozował wczoraj w Albert, prawe skrzydło dotykało do dywizji Paulze Deroy, lewe do dyw. Farne.

Londyn 16 stycznia. Jutro pierwsze posiedzenie konferencji, wymiana pełnomocnictw. — Hr. Szeczen jako *ad latus* nie będzie głosował. Jeżeli do jutra nie przybędzie reprezentant Francji, odejdzie w tym celu zbiorowe wezwanie do obu delegacji rządu w Paryżu i w Bordeaux. W razie wprowadzenia na stół kwestji pokoju Rossja, Włochy i Prusy zastrzegają sobie wzmocnienie swojéj reprezentacji. Poseł pruski ma tylko w takim razie wdać się w rokowania, jeżeli posłowie państw neutralnych oświadczą, że są do tego przez rząd francuzki upoważnione.

Londyn 16 stycznia. *Observer* donosi, że rząd w Bordeaux nie wiedząc o zdaniu Favra, sam innego reprezentanta na konferencje wysyłać nie może. Odroczenie dalsze konferencji jest jednak z powodu nagłości sprawy niemożliwe.

Rzym 16 stycz. Król pruski w piśmie noworocznem do papieża oświadczył wyraźnie, że obecnie dla świeckiéj władzy nic uczynić nie może. Jest to dementi dane kompromitującym dla Prus obietnicom, które tu poczynił arcybisk. Ledóchowski.

Florencja 16 stycz. Dzienniki wszystkie oburzone na bombardowanie Paryża, wzywają do pośrednictwa dla ułożenia warunków pokoju. Komisja izby przyjęła projekt do ustawy względem gwarancji dla niepodległości papieża.

Konstantynopol 16 stycznia. Turcja nie ma dotąd żadnych wiadomości o urzędowych krokach ks. Rumunji. Wieści o nowych sporach z wicekrólem są fałszywe. Do Yemen organizuje się ogromna wyprawa, żeby raz na zawsze położyć koniec powstaniom assyryjskich przewódzców. — W gabinecie zmiana, w miejsce Ruszdi paszy został ministrem finansów Mustafa pasza.

Kursa. Wiedeń 16 stycznia g. 2 m. — 5% zjednocz dług państwa 58.35. — 5% zjednocz. dług państwa w srebrze 67.70.— Losy z 1860 r. 94.70. — Akcje banku 741.—. — Akcje kredytowe 250.—. — Londyn 124.20. — Srebro 121.75.—Dukat 5.86.— Lombardy 187.10. — Losy z roku 1864 119.40. — Akcje franko-austrjackie 99.80. — Napoleony 9.96. — Akcje kolei galic. Karola Ludwika 243.—. — Akcje kolei lwowsko-czerniow. 193.—. — Akcje kolei półn. wschodniéj 158.10. — Akcje banku związkow. (Vereinsbank) 95.50.— Akcje banku jeneraln. 88.57. — Renta w srebrze —.—. — Obligi indemnizacyjne galicyjskie 72.50. — Akcje banku wied. dla obrotu ogólnego 128.25. — Akcje anglo-banku 202.50.— Akcje kolei rząd. 380.50. — Akcje kolei siedmiogrodzkiéj 167.50. — Akcje kol. Rudolfa 161.50.— Akcje kolei pardubickiéj 178.50. — Akcje kolei północ. 211.— Tramway 171.50. — Akcje banku budowy 58.80. — Akcje kolei wschodniéj 86.50. — Akcje kolei alföldzkiéj 169.50. — Akcje banku anglo-węgierskiego 78.50.

Usposobienie giełdy: stałe.

Redaktor odpowiedzialny: Alfred Szczepański.
Wydawca: dr. Ludwik Gumplowicz.

Sprostowanie. — Na pierwszéj stronie dzisiejszego numeru w artykule wstępnym w ostatnim wierszu ustępu czwartego z góry, zamiast „nie doznawało,“ czytaj „doznawało.“

Kurs Papierów i Pieniędzy.

KRAKÓW 16 stycznia.	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Listy zastawne.		
Listy zast. gal. 4% bez kup.	71 75	70 75
„ „ „ 5%	78 50	77 50
„ „ „ bank. hip. 6%	87 —	86 —
„ „ „ bank. wł. 6%	86 50	85 50
Akcje kolei.		
Akcje gal. kol. Karola Lud.	243 —	241 —
„ „ „ lwows.-czer.	192 25	190 25
Akcje banków.		
Akcje banku krakowskiego z wpłatą 80 złr.	— —	— —
Akcje banku gal. hipotecz.	— —	— —
Obligacje.		
Obligacje indemniz. galicyj.	74 —	73 —
„ poż. głod. galic.	— —	— —
Rossyjskie premje z r. 1864	— —	— —
„ „ z r. 1866	— —	— —
Waluty.		
Srebro pol. st. za 100 złr.	— —	— —
„ nowe obr. 100 złr.	— —	— —
Bankn. pol. 100 złr.	— —	— —
Ruble ros. za 100 rsr.	158 —	156 —
Talary pr. za 100 tal.	184 50	182 50
Srebro nowe austr.	123 —	121 —
Dukat ważny	5 90	5 80

	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Napoleon d'or	10 —	9 90
Półimperjały rossyjskie	— —	— —
WIEDEŃ, 14 stycznia.		
Dług państwa: Renta 5%	— —	— —
„ w srebrze 5%	67 20	67 —
„ wal. austr. spłac. 5%	58 10	58 —
Losy pożycz. z r. 1839	257 20	257 —
„ „ „ 1854 4%	89 25	88 75
„ na 500 1860 5%	95 25	95 —
„ na 100 1860 5%	107 50	107 —
„ na 100 1864	120 50	120 —
Como	25 —	23 —
Oblig. ind. gal. 5%	73 —	72 60
„ „ bukow. 5%	71 50	71 —
Galic. pożycz. głodowa 7%	— —	— —
Akcje bankowe:		
Anglo-austr. za 100 złr.	202 50	202 —
Anglo-węgierskie	80 —	79 —
Austr. kredytowe	238 —	236 —
Kredyt. handl. przemysł.	250 25	250 —
Dyskontowy austr.	88 —	87 —
Franco austr.	99 75	99 25
Krakowski hand. przem.	— —	— —
Galicyjski krajowy	— —	— —
Narodowy	742 —	741 —

Akcje kolei:	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Alföld Fiume	170 —	169 50
Czeska zach. na 200 złr.	243 —	242 —
„ północ. „ 150 „	124 75	124 25
Elżbiety na 200 „	220 25	219 75
Ferdynanda na 1000 „	2115 —	2110 —
Franc. Józefa „ 200 „	190 25	189 75
Kar. Ludwika „ 200 „	243 75	243 25
Koszyc. Bogum. 170 „	93 75	93 25
Lwow.-Czern. na 200 „	191 75	192 25
Północn. zach. austr.	198 50	198 —
Rudolfa na 200 złr.	162 50	161 50
Siedmiogrodzka „ 200 „	167 50	167 —
Rządowa na 200 (500 fr.)	381 —	380 —
Theissbahn	228 —	227 —
Tramway	171 25	171 50
Południowa na 500 fr.	186 60	186 30
Węgier. półn. wsch. 200 złr.	158 25	157 75
„ wschodnia 200 „	87 50	87 —
Akcje przem. i Listy zast:		
Borysławskie naft. 200 złr.	— —	— —
Aust. Bod.-Cred. 100 fl. 5%	107 —	106 50
Listy zast. galicyjskie 4%	71 50	70 75
„ „ „ 5%	78 50	77 50
„ „ Banku Hyp. 6%	86 50	86 —
„ „ Bank. Włoś. 6%	86 50	86 —
„ Bank. narod. M. K. 5%	97 90	97 60
„ „ „ W. A. 5%	93 10	92 90
„ zast. węgierskie 5½%	— —	— —
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei czesk. półn. 300 fl. 5%	93 —	92 50
„ „ zachod. 300 „ 5%	92 75	92 25
„ Cesarz. Elżbiety 5%	— —	— —
Elżb. wsr. 100 zł. w. a. 5%	93 50	93 —
Elż. em. 1862 „ „ 5%	92 25	91 75
Elż. „ 1869 „ „ 5%	99 25	99 —

	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Kol. Ferd. za 100 z. MK. 5%	91 25	90 75
„ „ „ WA. 5%	88 —	87 50
„ „ „ (sr. pł.) 5%	104 25	104 —
„ Karola Ludwika na 300 złr. 5%	— —	103 —
„ „ „ 2 emisja	99 20	98 90
„ Lwow.-Czern.-Jassy:		
I. emisja na 300 złr. 5%	79 25	78 75
II. „ „ 5%	89 50	89 —
III. „ „ 5%	87 —	86 50
„ Rudolfa na 300 złr. 5%	90 30	90 10
„ Siedmiogr. 200 „ 5%	87 75	87 50
Rządowa na 500 fr.	135 50	135 —
„ II. emis. „ „	133 —	132 50
Południowa	114 25	113 —
na 200 fl. sr. za 100 wa. 5%	89 20	88 90
Bony 1870 za 74 „ 5%	237 —	236 —
„ 1875 „ 76 „ 5%	235 —	234 —
„ 1877 „ 78 „ 6%	— —	— —
Losy prywatne:		
Kredytowe na 100 fl. wa.	160 25	159 75
Clary „ 40 „ mk.	36 —	34 —
Żeglugi na Dunaju 100 „	96 —	95 —
Keglewicza na 10 „	17 —	15 —
Budy na 40 fl. wa.	30 —	29 —
Palfy na 40 „ mk.	27 50	26 50
Rudolfa „ 10 „ wa.	16 50	15 50
Salm „ 40 „ mk.	43 —	42 —
St. Genois „ 40 „ mk.	30 —	29 —
Stanisławow. „ 20 „ wa.	26 —	24 —
Tryestu „ 100 „ mk.	122 —	117 —
Waldstein „ 20 „ „	23 —	22 —
Windischgrätz. 20 „ „	22 —	20 50
Weksle:		
Augsbrg. za 100 fl. niem 4½	103 60	103 45

	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Berlin za 100 t. 5 skonto	— —	— —
Frankf. za 100 fl. 4 „	103 85	103 75
Hambrg 100 mark 4 „	91 85	91 75
Londyn 10 ft. st. 3½ „	124 20	124 10
Paryż za 100 fr. 2½ „	— —	— —
Monety:		
Dukaty ważne	5 87	5 86
Napoleony	9 96	9 95
Srebro	122 25	121 85
LWÓW, 13 stycznia.		
Indemn. galicyjska 5%	72 80	72 40
„ bukow. 6%	— —	— —
Listy zastawne 5%	78 50	78 —
„ „ 4%	71 50	71 —
L. zast. banku hip. 6%	86 50	86 15
„ „ włościań 6%	86 50	85 50
Pożyczka głodowa 7%	100 —	— —
Dukat ważny	5 87	5 81
Napoleon d'or	9 96	9 88
Półimperjał ros.	10 15	10 —
Rubel srebr.	1 96	1 90
„ papierowy	1 57	1 56
Talar pruski	1 84	1 82
Srebro	122 75	121 50
WARSZAWA, 12 styczn.	Rs. k.	Rs. k.
Listy zast. serji 1. 4%	91 54	91 4
„ „ „ 2. 4%	89 29	88 96
„ zastawne z r. 1869	87 67	87 33
„ likwidacyjne. 4%	73 80	73 38
Poż. lot. z 1864. 5%	148 —	— —
„ z r. 1866. 5%	145 —	— —
Akcje kol. warsz.-wied.	— —	69 50
„ „ warsz.-bydg.	69 —	— —
„ „ warsz.-teresp.	— —	— —
„ „ łodzkie	— —	— —
Weksle na Wied. za 150 z.	94 80	94 50

PLAN JAZDY

wyłącznie uprzywilejowanéj cesarza Ferdynanda i morawsko-szlązkiéj kolei północnéj.

ważny od 1go grudnia 1870 r. do dalszego rozporządzenia.

Z Wiednia do Krakowa.

Stacje:	pociąg spiesz. Nr. 1	poc. osobo. Nr. 7	poc. osob. Nr. 9	poc. miesz. Nr. 31
odchodzą:	zrana	zrana	wiecz.	noc.
Wiedeń	10.30	8	8.30	5.
Floridsdorf	10.40	8.13	8.45	5.19
Gänserndorf	11.16	9. 1	9.35	6.31
Lundenburg	12.27	10.29	11.13	8.52
Prerau	2.49	2. 7	2.30	1.25
Schönbrunn	4.36	4.16	4.57	5. 2
Oderberg	4.55	4.40	5.25	5.49
Dziedzice	połączenie do Berlina	6.39	7.19	8.38
Oświecim		7.17	7.58	9.34
Trzebinia		8. 3	8.47	10.37
Kraków przychodzą		9. 5	9.52	11.59

Połączenia:

Pociąg 7 z Prerau z pociągiem 811 i 812 kolei północno-morawsko-szlązkiéj z Berna i do Berna.

Pociąg w Trzebini łączy się z pociągiem 9 do Warszawy.

W Gänserndorf łączy się pociąg 16 z Pesztu z pociągiem 31 do Oderberga dla pasażerów II. i III. klasy.

Pociąg 33 w Trzebini z pociągiem 733 z Mysłowic.

„ 37 w Trzebini z pociągiem 737 z Granicy.

Z Krakowa do Wiednia.

Stacje:	pociąg spiesz. 2	poc. osob. 8	poc. osob. 10	poc. spiesz. 32
odchodzą:	zrana	zrana	popoł.	zrana
Kraków		6. 3	3.33	10.10
Trzebinia		7.16	4.53	11.46
Oświecim		8. 3	5.45	12.91
Dziedzice		8.42	6.35	1.43
Oderberg	11.10	10. 9	8.28	3.49
Schönbrunn	11.32	10.45	9. 2	4.43
Prerau	1.19	1.56	11.31	8.10
Lundenburg	3.29	5.12	2.47	12.30
Gänserndorf	4.40	6.37	4.23	2.42
Floridsdorf	5.14	7.20	5.11	3.46
Wiedeń przychodzą	5.23	7.32	5.23	4.

Połączenia:

Pociąg 2 w Prerau z pociągiem 812 kolei północno-morawsko-szlązkiéj, a w Lundenburgu z pociągiem 3 do Berna, Pragi, Bodenbach.

Pociąg 8 w Prerau z pociągiem 812 kolei północno-morawsko-szlązkiéj do Berna.

Pociąg 10 w Trzebini łączy się z Warszawskim, a w Prerau z pociągiem 814 kolei północno-morawsko-szlązkiéj do Berna.

Pociąg 34 w Trzebini z pociągiem 734 do Granicy i Mysłowic.

Z Wiednia do Berna.

Stacje:	pociąg spiesz. 3	pociąg osob. 11	pociąg osob. 13	pociąg miesz. 337	pociąg miesz. 339
odchodzą:	popoł.	zrana	wiecz.	zrana	wiecz.
Wieden	1.30	6.30	6.30	.	.
Floribsdorf	1.40	6.42	6.41	.	.
Gänserndorf	2.17	7.29	7.35	.	.
Lundenburg	3.27	8.55	9.14	3.12	6.12
Berno przychodzą	4.43	10.36	10.55	6. 6	8.55

Połączenia:

Pociąg 3 w Ludenburg z poc. 2 z Oderberg.

Poc. 11 w Bernie z poc. 811 kol. półn. mor. szl.

Pociąg 13 w Bernie z pociągiem 813 kol. mor. szl. do Prerau.

Poc. 337 w Lundenburg z poc. 10 z Krakowa

Poc. 339 w Lundenburg z poc. 8 z Krakowa.

Z Berna do Wiednia.

Stacje:	pociąg spiesz. 4	pociąg osob. 12	poc. osob. 14	poc. miesz. 340	poc. miesz. 338
odchodzą:	popoł.	popoł.	zrana	wiecz.	zrana
Berno	12. 3	4.31	4. 4	7.35	6.15
Lundenburg	1.23	6.20	5.59	10.21	8.59
Gänsernderf	2.31	7.45	7.30	.	.
Floridsdorf	3. 5	8.29	8.16	.	.
Wiedeń przychodzą	3.14	8.39	8.26	.	.

Połączenia:

Poc. 4 w Gänserndorf z poc. posp. 5 do Pesztu.

Poc. 12 w Bernia z poc. 812 kol. pół. mor. szl.

Poc. 14. w Bernie z poc. 814 k. pół. m. szl. z Prerau.

Pociąg 340 w Lundenburg z poc. 9 z Wiednia do Krakowa.

Poc. 338 w Lundenburg z poc. 7 z Wiednia do Krakowa.

Z Prerau do Ołomuńca.

Stacje:	pociąg miesz. 427	pociąg miesz. 425	pociąg osob. 411	pociąg miesz. 429	pociąg osob. 407
odchodzą:	zrana	popoł.	w nocy	zrana	popoł.
Prerau	2.35	3. 3	11.28	7.30	1.58
Ołumuniec przychodzą	3.33	4.18	12. 3	8.47	2.39

Połączenia w Prerau:

Poc. 427 z poc. 9 z Wiednia i poc. 813 kol. pół. mor.

Pociąg 425 z pociągiem 1 z Wiednia.

Pociąg 411 z pociągiem 10 z Krakowa.

Pociąg 407 z pociągiem 2 z Berlina, pociąg 8 z Krakowa i pociąg 7 z Wiednia.

Z Ołomuńca do Prerau.

Stacje:		poc. osob. 408	poc. miesz. 430	poc. miesz. 426	poc. miesz 428
odchodzą:		popoł.	zrana	wiecz.	wnoc
Ołomuniec	.	12.13	5.30	10. 5	1.—
Prerau przychodzą	.	12.48	6.44	11. 2	1.57

Połączenia w Prerau:

Poc. 408 z poc. 7 z Wiednia i poc. 2 z Berlina i poc. 812 kolei północno-moraw. szlask.

Pociąg 426 i pociąg 10 z Krakowa i pociąg 814 kolei półn. morawsk. szlask.

Pociąg 428 z pociągiem 9 z Wiednia.

Z Trzebini do Krakowa.

Stacje:	pociąg mieszany Nr. 33.	pociąg mieszany Nr. 37
odchodzą:	popołudniu	popołudniu
Trzebinia	2.—	4.50
Kraków przychodzą	3.31	6.50

Połączenia:

Pociąg 33 z pociągiem 733 z Mysłowic.

Pociąg 37 z pociągiem 737 z granicy.

Z Krakowa do Trzebini.

Stacje:	pociąg mieszany 34
odchodzą:	zrana
Kraków	8.—
Trzebinia przychodzą	9.40

Połączenia:

Pociąg 34 z pociągiem 734 do Granicy i Mysłowic.

Z Trzebini do Mysłowic.

Stacje:	pociąg mieszany 734
odchodzą:	zrana
Trzebinia	9.55
Szczakowa	11. 5
Mysłowice przychodzą	11.33

W Trzebini łączy się z pociąg. 9 z Wiednia i pociągiem 34 z Krakowa.

Z Mysłowic do Trzebini.

Stacje:	pociąg mieszany 733
odchodzą:	popołudniu
Mysłowice	12.13
Szczakowa	1. 8
Trzebinia przychodzą	1.54

W Trzebini łączy się z pociąg. 10 z Krakowa do Wiednia i pociąg 37 do Krakowa.

Z Wiednia do Marchegg.

Stacje:	poc. spiesz. 5	poc. osob. 15	poc. osob. 17	poc. miesz. 20
odchodzą:	popoł.	zrana	wiecz.	popoł.
Wiedeń	2.30	7.30	8.—	4.—
Floridsdorf	2.40	7.42	8.12	4.16
Gänserndorf	3.17	8.29	8.59	5.38
Marchegg przychodzą	3.40	8.54	9.26	6.11

Połączenia:

Pociąg 5 we Floridsdorf z pociągiem 28 ze Stockerau.

Pociąg 5 w Gänserndorf z pociągiem spiesznym 4 z Berna.

Pociąg 15 w Gänserndorf z pociągiem 10 z Krakowa i pociąg 14 z Berna.

Pociąg 17 w Gänserndorf z pociągiem 8 z Krakowa i pociąg 12 z Berna.

Pociąg 29 w Gänserndorf z pociągiem 2 z Berlina do Wiednia.

Z Marchegg do Wiednia.

Stacje:	poc. spiesz. 6	poc. osob. 16	poc. osob. 18	poc. miesz. 30
odchodzą:	popoł.	popoł.	zrana	zrana
Marchegg	12.45	5.10	4.45	7.51
Gänserndorf	1.11	5.45	5.19	8.39
Floridsdorf	1.47	6.31	6. 4	9.45
Wiedeń przychodzą	1.56	6.42	6.14	9.57

Połączenia:

Pociąg 6 w Gänserndorf z pociągiem spiesznym 3 do Berna.

Pociąg 16 w Gänserndorf z pociągiem 9, 13, 31 z Wiednia.

Pociąg 18 w Gänserndorf z pociągiem 7 i 11 z Wiednia.

Ze Szczakowy do Granicy.

Stacje:	pociąg osob. 709	pociąg osob. 711
odchodzą:	zrana	popołudniu
Szczakowa	11.16	3.18
Granica przychodzą	11.21	3.23

Pociąg 709 w Szczakowie z pociągiem 734.

Z Granicy do Szczakowy.

Stacje:	pociąg osobowy 712	pociąg osobowy 710
odchodzą:	zrana	popołudniu
Granica	11.36	3. 3
Szczakowa przyychodzą	11.41	3. 8

Pociąg 710 w Szczakowie z poc. 737 z Trzebini i pociąg. 37 do Krakowa.

Z Wiednia do Stockerau.

Stacje:	pociąg osob. 19	pociąg miesz. 25	pociąg osob. 21	pociąg osob. 23	pociąg miesz. 27
odchodzą:	zrana	zrana	popoł.	wiecz.	wiecz.
Wiedeń	6.15	10.—	3.15	6. 5	8.15
Floridsdorf	6.29	10.18	3.29	6.18	8.33
Stockerau przychodzą	7.12	11.21	4.12	6.56	9.36

Połączenie we Floridsdorf.

Poc. 19 z poc. 10 z Krakowa i poc. 18 z Marchegg.

Pociąg 25 z poc. 14 z Pragi i Berna.

Poc. 21 z poc. 4 z Pragi i Berna i poc. 6 z Pesztu.

Pociąg 29 z poc. 2 z Berlina.

Pociąg 27 z poc. 16 z Marchegg, z poc. 8 z Krakowa i pociąg 12 z Berna.

Ze Stockerau do Wiednia.

Stacje:	poc. miesz. 26	poc. osob. 20	poc. miesz. 28	poc. osob. 22	poc. osob. 24
odchodzą:	zrana	zrana	popoł.	popoł.	wiecz
Stockerau	5.25	8.—	1. 5	5.40	8.40
Floridsdorf	6.30	8.45	2.10	6.19	9.30
Wiedeń przychodzą	6.42	8.56	2.22	6.28	9.41

Połączenia we Floridsdorf:

Pociąg 26 z pociąg. 7, 11 i 15 z Wiednia.

Pociąg 28 z poc. 5 do Marchegg i Pesztu.

Pociąg 22 z pociąg. 9, 17 i 13 z Wiednia.

511(9-12)

Z Dziedzic do Bielska.

Stacje:	pociąg miesz. 635	pociąg miesz. 633	pociąg miesz. 631	pociąg osobo. 609
odchodzą:	popoł.	wiecz.	zrana	zrana
Dziedzice	1.55	6.46	8.50	7.25
Bielsko przychodzą	2.39	7.16	9.20	7.45

Połączenia:

Pociąg 633 w Dziedzicach z pociągiem 7 z Wiednia i pociąg 10 z Krakowa.

Pociąg 631 w Dziedzicach z pociągiem 8 z Krakowa.

Pociąg 609 w Dziedzicach z pociągiem 9 z Wiednia.

Pociąg 635 w Dziedzicach z pociąg. 32 z Krakowa i z pociągiem II. i III.

Z Bielska do Dziedzic.

Stacje:	pociąg miesz. 636	pociąg miesz. 632	pociąg osob. 608	pociąg miesz. 634
odchodzą:	popoł.	zrana	zrana	popoł.
Bielsko	12.20	6.40	8.10	5.35
Dziedzice przychodzą	1. 4	7. 5	8.27	6.—

Połączenia:

Pociąg 632 w Dziedzicach z pociągiem 9 z Wiednia.

Pociąg 608 w Dziedzicach z pociągiem 8 z Krakowa.

Pociąg 634 w Dziedzicach z pociągiem 7 z Wiednia i pociągiem 10 z Krakowa.

Pociąg 636 w Dziedzicach z pociąg. 32 z Krakowa i z pociąg. II. i III.

Kolej północ. morawsko szlązka.

Z Berna do Prerau.

Stacje:	pociąg osobowy 811	pociąg miesz. 825	pociąg miesz. 813
odchodzą:	zrana	wieczór	wieczór
Berno	10.52	6.30	11.48
Wischau	12.26	8.51	12.51
Niezamyślice	12.49	9.36	1.24
Prerau Przychodzą	1.49	10.48	2.11

Połączenia:

Pociąg 813 w Prerau z pociąg. 9 do Krakowa, Opawy, Ołomuńca i Bielska.

Pociąg 811 w Bernie z pociąg. 11 z Wiednia.

Z Prerau do Berna.

Stacje:	pociąg osobowy 812	pociąg osobowy 814	pociąg mieszany 826
odchodzą	popoł.	wieczór	zrana
Prerau	1.23	11.50	3.—
Niezamyślic e.	2.16	12.56	4.26
Wischau	2.47	1.33	5.22
Berno przychodzą	4.17	3.10	7.30

Połączenia:

Pociąg 814 w Bernie z pociąg. 14 do Wiednia.

Posiąg 812 w Bernie z pociąg. 12 do Wiednia.

Z Schönbrunn do Opawy.

Stacje:	poc. miesz. 535	poc. miesz. 531	poc. miesz. 533	poc. osob. 506
odchodzą:	wiecz.	zrana	zrana	popoł
Schönbrunn	9.15	5.15	10,58	4.42
Opawa przychodzą	10.26	6.24	12. 7	5.35

Połączenia w Schönbrunie.

Pociąg 535 z pociągiem 10 z Krakowa.

„ 531 „ 9 z Wiednia.

„ 533 „ 8 z Krakowa.

„ 507 „ 7 z Wiednia.

Z Opawy do Schönbrunn.

Stacje:	poc. miesz. 534	poc. miesz. 536	poc. miesz. 532	poc. osob. 510
odchodzą:	zrana	zrana	popoł.	wiecz.
Opawa	3.25	9.15	2.45	7.55
Schönbrunn przychodzą	4.35	10.24	3.54	8.47

Połączenia w Schönbrunie.

Pociąg 534 z pociągiem 9 z Wiednia.

Pociąg 536 z poc. 8 z Krakowa i z poc. 2 z Berna.

Pociąg 510 z pociągiem 10 z Krakowa.

Pociąg 532 z poc. 7 z Wiednia i poc. 32 do Wiednia.

Z Niezamyślic do Sternberg.

Stacje:	pociąg mieszany 925	pociąg mieszany 927	pociąg mieszany 931
odchodzą	wieczór	w nocy	popołud.
Niezamyślice	10.22	1.50	1.14
Ołomuniec	12. 6	4. 4	4.11
Sternberg przychodzą		4.43	5.51

Połączenia:

Pociąg 925 z Niezamyślic z poc. 825 z Berna.

„ 927 z poc. 813 z Berna.

„ 931 „ 811 „

a w Ołomuńcu z pociąg. 425 z Prerau.

Ze Sternberg do Niezamyślic.

Stacje:	pociąg miesz. 926	pociąg miesz. 928	pociąg miesz. 932
odchodzą:	w nocy	rano	wieczór
Sternberg		11. 8	9.20
Ołomuniec	1.55	11.54	10.25
Niezamyślice przychodzą	3.50	1.39	12.12

Pociąg 926 w Niezamyślic z poc. 826 do Berna.

„ 928 z poc. 812 do Berna, a w Ołomuńcu z poc. 408 do Prerau.

Pociąg 932 z p. 426 do Prerau, w Niezamyślic z poc. 814 do Berna.

W drukarni „Kraju" pod zarządem St. Gralichowskiego.